Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 114.570

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 227 (4707) 24.—25. IX. 1966 r. Cena 70 gr

Przed Kongresem Kultury Polskiej

SOJUSZNICY

Tak się utarło, że gdy mówimy o kulturze widzimy tylko wydziały lub referaty kultury rad narodowych oraz podległe im bezpośrednio placówki zawodowe, takie jak teatry, kina, muzea itp. a także finansowane przez rady narodowe świetlice, kluby i domy kultury. Tymczasem, gdy się temu problemowi przyjrzeć nieco bliżej łatwo się przekonać, że instytucje parające się profesjonalnie krzewieniem kultury mają w swej pracy wielu aktywnych sprzymierzeńców. Są wśród nich towarzystwa i stowarzyszenia wyższej użyteczności, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe. Są i tacy sprzymierzeńcy, których podstawowym zadaniem jest działalność mająca raczej luźny związek z kulturą. Mam na myśli przedsiębiorstwa handlowe i im przede wszystkim chciałbym poświęcić uwagę w tej publikacji.

Na wyróżnienie zasługują szczególnie dwa plony obejmujące zasięgiem swego oddziaływania dwa różne środowiska: miejskie i wiejskie. Środowisko miejskie obok MHD i paru mniejszych instytucji handlowych obsługują przede wszystkim **Powszechne Spółdzielnie Spożywców zrzeszone w ZSS „Społem"**. Od kilku lat spółdzielnie te nie poprzestają na działalności handlowej i usługowej, lecz w coraz większym stopniu włączają się w działalność kulturalną i to w najszerszym zakresie tego słowa. Oto kilka kilka ilustrujących to zagadnienie.

Przy 16 spółdzielniach spożywców istniejących w naszym województwie **pracuje blisko 120 zespołów dziecięcych i młodzieżowych.** Są wśród nich zespoły wokalne, muzyczne, teatralne, recytatorskie, taneczne; są także zespoły zainteresowań: plastyczne, robót ręcznych, fotograficzne, techniczne itp. Pracą tych zespołów kierują instruktorzy opłacani przez PSS, częstymi gośćmi są także pracownicy merytoryczni Wojewódzkiego Domu Kultury. Z informacji, jakie na ten temat uzyskałem od postronnych osób, wynika, że poziomem swym zespoły te bardzo często przewyższają zespoły prowadzone przez domy kultury. Potwierdza się to zresztą przy okazji różnych przeglądów i konkursów, gdy zespoły PSS zdobywają nagrody. Pragnąc zapewnić swoim świetlicom należytą opiekę, ZSS „Społem" powołało do życia specjalną komórkę zatrudniającą fachowców z dziedziny plastyki i muzyki. Dowodzi to, że sprawy kultury traktuje się tu poważnie, choć stanowią one przecież jedynie margines podstawowej działalności PSS.

Wysiłek ten nie jest przypadkowy. Pragnąc zrealizować jedno z założeń programowych spółdzielnie spożywców przystąpiły do organizacji placówek kulturalnych dla swych członków zwracając się zarazem do organizacji młodzieżowych by poprowadziły tam pracę. Spółdzielcy nie czuli się po prostu kompetentni, uważali że ich zadaniem jest dostarczenie środków materialnych, na których brak często narzekali działacze młodzieżowi. Niestety, okazało się, że o ile narzekających było wielu o tyle chętnych do pracy raczej mało. Trzeba więc było wziąć na siebie także trud kierowania pracą kulturalno-oświatową.

Tu trzeba zwrócić uwagę, że zajęcia wszystkich wymienionych zespołów, a także odczyty, spotkania, wieczory przy telewizorze itd. odbywają się z reguły w jednoizbowych świetlicach. Spółdzielcy skarżą się, że jednocześnie w tych samych miejscowościach może lokale nie są wykorzystywane, że nie dzieje się w nich nic, albo odbywają się co najwyżej zebrania i mimo to lokali tych nikt nie chce przekazać PSS.

Chcąc wybrnąć z kłopotliwej sytuacji spółdzielcy własnym kosztem przeprowadzają adaptacje budynków (np. w Kolnie), albo nawet budują pawilony przeznaczone na cele kulturalno-oświatowe (w Bielsku Podlaskim i Grajewie). Jedynie w Ełku udało się im uzyskać lokal po starej szkole, dzięki czemu zaniedbana pod względem kulturalnym Szyba otrzyma wreszcie własną placówkę.

Czy inwestycje te są konieczne? Oczywiście, patrząc z punktu widzenia rozwoju sieci placówek kulturalnych należy się cieszyć z każdej nowej świetlicy, z każdego klubu. Jednocześnie jednak trudno nie zauważyć, że tam, gdzie lokale są, jest to w pewnym sensie marnotrawstwem. Pieniądze wydawane na pawilon można przecież przeznaczyć na odczyty, spotkania, spektakle teatralne itd. Wprawdzie PSS i tak wydają na te cele przeszło 1 mln 200 tys. zł rocznie, ale i kwoty zainwestowane w budownictwo też by się przydały.

Przydałaby się także większa pomoc ze strony organizacji młodzieżowych. W tej chwili dość bliską współpracą z ZMS mogą się pochwalić: **Augustów, Białystok, Bielsk Podlaski, Ełk, Olecko, Suwałki i Grajewo.** W pozostałych powiatach młodzieżowcy nie garną się do współpracy ze spółdzielcami. Oczywiście cierpią na tym obie strony, naj-

Ciąg dalszy na str. 4

Jesień, zwłaszcza ta wczesna, ma także swoje uroki. fot. Z. Kadziewicz

24 GODZINY NA ŚWIECIE

● **BERLIN** — Rząd NRD ponownie zadeklarował, jako zasadniczy cel swojej działalności, umocnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. W opublikowanym w piątek komunikacie na temat ostatniego posiedzenia rządu, na którym uznano dokumenty XIII Plenum KC SED za obowiązujące dla działalności organów państwowych i gospodarczych, podkreślono, że pokój i bezpieczeństwo w Europie wymagają normalizacji stosunków między wszystkimi państwami europejskimi.

*

● **NOWY JORK** — Naukowcy Ośrodka Kontroli Lotów Kosmicznych w Pasadenie zakomunikowali, że w piątek nad ranem amerykański aparat kosmiczny „Surveyor-2" wyposażony w kamery telewizyjne rozbił się na powierzchni Księżyca na północny wschód od wielkiego krateru Kopernika, tj. 229 km na północ od pierwotnie ustalonego punktu lądowania.

*

● **RZYM** — W Rzymie rozpoczęły się w piątek dwudniowe obrady grupy roboczej zajmującej się sprawą rozszerzenia udziału państw atlantyckich w planowaniu atomowym NATO, z uwzględnieniem strategicznej i taktycznej broni jądrowej. W skład grupy wchodzą ministrowie obrony pięciu państw — USA, W. Brytanii, Włoch, NRF i Turcji.

*

● **KAIR** — Prezydent ZRA, Gamal Abdel Naser, przybył w czwartek z 5-dniową wizytą oficjalną do stolicy Tanzanii — Dar Es Salam.

*

● **LONDYN** — Przeszło 200 strażaków walczy z olbrzymim pożarem, jaki wybuchł w londyńskim okręgu Tottenham w czwartek w nocy.

Ogień zaprószony został w składzie drewna i szybko zaczął się rozszerzać. Ekipy ratownicze przestały panować nad szalejącymi płomieniami, które widoczne były z odległości 5 km. Policja uwakuowała mieszkańców okolicznych domów zagrożonych ogniem. W piątek rano eksplodował tam samochód-cysterna. Jednocześnie w składzie nastąpiły kolejne wybuchy 16 baków z benzyną.

Komuniści amerykańscy w szerokim froncie

(Wywiad Agencji Robotniczej z sekretarzem generalnym KP USA — tow. Gus Hallem)

Sekretarz generalny KP USA, tow. Gus Hall, uzyskał po raz pierwszy od 36 lat możliwość wyjazdu za granicę. W czasie swej podróży do szeregu krajów Ameryki Łacińskiej, Azji i Europy, odwiedził m. in. Polskę. Oto przebieg rozmowy jaką z tej okazji przeprowadził z nim przedstawiciel Agencji Robotniczej:

W czerwcu br. odbył się pierwszy od wielu lat publiczny Zjazd KP USA. Co było cechą charakterystyczną tego zjazdu i jaki jest obecnie statut prawny KP USA?

— To, że konwencje poprzedzające ostatni, XVIII Zjazd, były niejawne, stanowiło wynik faktu, że po wprowadzeniu znanej ustawy McCarrana partia miała nielegalny bądź półlegalny charakter. Obecnie, zgodnie z decyzjami, jakie udało nam się wywalczyć w sądzie najwyższym, przynależność do partii nie może być już ścigana jako działalność nielegalna i wywrotowa. Statut partii ma jednak dwa aspekty, prawny i polityczny. Stoimy obecnie wobec zadania wywalczenia sobie legalności politycznej, gdyż jawne przyznawanie się do przynależności do KP USA ciągle jeszcze pociąga za sobą różnego rodzaju szykany.

Przed ostatnim zjazdem staliśmy wobec trudnego dylematu — publiczny czy niejawny zjazd? Uznaliśmy, że najlepszą formą obrony interesów i pozycji partii będzie zjazd jawny i publiczny. O terminie zjazdu poinformowaliśmy opinię na dwa miesiące wcześniej. Zaprosiliśmy prasę, radio, telewizję. W rezultacie pierwszy dzień zjazdu stał się w kraju czołowym i szeroko komentowanym wydarzeniem. Obok komunistów na sali obrad obecnych było około 800 zaproszonych przedstawicieli organizacji niekomunistycznych.

W jaki sposób fakt, że partia wyszła z podziemia odbił się na programie zjazdu?

— Projekt programu opublikowaliśmy na kilka miesięcy przed zjazdem. Opracowany został tak, aby mógł stać się częścią powszechnej dyskusji nad rozwiązaniem problemów, wobec których stoi Ameryka, takich jak np. wojna w Wietnamie czy ruch murzyński. Zaleciliśmy członkom partii, aby zarówno nasze stanowisko w tych sprawach, jak i pogląd KP USA na przyszły kierunek rozwoju kraju, dyskutowali w różnych środowiskach, zrobiło to dobre wrażenie.

Co ułatwiało wam ten dialog?

— Np. nasze nowe podejście do tradycji amerykańskiego demokratyzmu i instytucji demokratycznych, które wyrosły przecież z okresu rewolucyjnego i odegrały w historii naszego kraju pozytywną rolę. Uważamy np., że takie zjawiska w życiu wewnętrznym USA, jak wielopartyjność, są trwałe. Wszelkie inne stanowisko w tym względzie pozbawione byłoby realizmu. Warto podkreślić, że ruch murzyński na południu USA chce zrealizować swe hasła emancypacyjne właśnie w drodze konsekwentnego wykorzystania możliwości, jakie otwiera przed nim, a ściślej, jakie powinien otwierać, obecny system wyborczy. Ustosunkowując się do podobnych problemów nie stawiamy kropki nad „i", lecz dajemy wyraz dążeniu do określenia pełnego stanowiska w drodze dyskusji, dialogu.

Jak oceniacie nastroje w USA na tle eskalacji wojny w Wietnamie?

— Uważamy, że większość społeczeństwa jest za pokojem. Obserwujemy najszerszy chyba ruch protestacyjny w historii USA. Należy przy tym wziąć pod uwagę, jak wiele oporów mają w USA do przezwyciężenia przeciwnicy wojny wietnamskiej. Muszą przezwyciężyć uczucie nacjonalizmu i szowinizmu, muszą przeciwstawić się tezie Johnsona, że występując przeciwko wojnie wietnamskiej „wbijają naszym chłopcom nóż w plecy". Tu nie wystarczy odrzucić fałszywy patriotyzm, trzeba stworzyć jego nową koncepcję. Nie są to sprawy łatwe, potykały się o nie nie tylko społeczeństwa, aie jak świadczą o tym losy II Międzynarodówki, również partie robotnicze.

Ciąg dalszy na str. 3

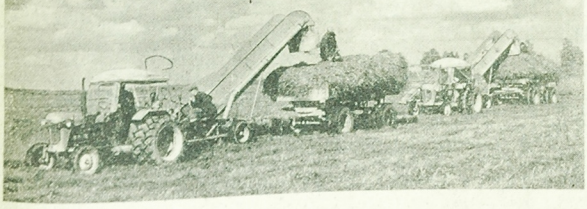

I kto by pomyślał, że po bezdennych bagniskach nadnarwiańskich będą kiedyś jeździły takie maszyny i że z tych nieużytków dających w najlepszym razie trochę kwaśnej trawy będzie się zbierało takie siano? A przecież to już fakt. Na 4.800 ha zagospodarowanych łąk Bagna Wizna powstaje nowoczesny kombinat rolniczy, a zmechanizowany zbiór trawy jest tu już chlebem powszednim. (er)

CAF — Grzęda

USA rozszerzają wojnę chemiczną w Wietnamie

NOWY JORK (PAP) — Pentagon okazał się głuchy na apel 22 wybitnych uczonych amerykańskich, domagających się od Stanów Zjednoczonych położenia kresu stosowaniu broni chemicznej w Wietnamie.

W czwartek rozeszły się wiadomości, że lotnictwo amerykańskie rozpoczęło rozpylać substancje trujące nad strefą zdemilitaryzowaną rozdzielającą Wietnam północny i południowy. Jak donoszą z Sajgonu, w dniu tym na rozkaz Pentagonu zrzucono na strefę tony chemicznych substancji trujących. Stany Zjednoczone, według korespondenta UPI, dążą do przekształcenia tego rejonu Wietnamu w spaloną ziemię. W Waszyngtonie przedstawiciele resortu McNamary oświadczyli, że lotnictwo amerykańskie nie tylko, że nie będzie ograniczać stosowania substancji trujących, ale również planuje znaczne rozszerzenie wykorzystania broni chemicznej przeciwko partyzantom Wietnamu południowego. Pentagon uważa, że substancje trujące stanowią składową część całego kompleksu uzbrojenia używanego w Wietnamie przez armię amerykańską. W pierwszej połowie br., według informacji prasowych, z samolotów amerykańskich zrzucono na Wietnam południowy około półtora miliona galonów substancji trujących. Obecnie dowództwo amerykańskie zamierza trzykrotnie zwiększyć użycie substancji trujących w wojnie wietnamskiej.

LONDYN (PAP) — Amerykańscy piraci powietrzni nie zaprzestają terrorystycznych bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu. W czwartek bomby spadły na gęsto zaludnione obszary w odległości 55 km na północny wschód od Hajfongu. Amerykańscy barbarzyńcy bombardowali również południowe okręgi Demokratycznej Republiki Wietnamu, zwłaszcza w pobliżu Dong Hoi i strefy zdemilitaryzowanej.

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz Obrony McNamara oznajmił w czwartek, że Stany Zjednoczone zwiększą produkcję samolotów bojowych. Zakomunikował on, że Ministerstwo Obrony zamawia ponadplanowo 280 samolotów. Doszedłem do wniosku — powiedział McNamara — że będzie rozsądne zamówienie samolotów, które będą potrzebne dla dokonywania operacji bojowych również po 30 czerwca 1967 r. Praktycznie oznacza to, że towarzystwa lotnicze USA otrzymają od Pentagonu dodatkowe zamówienia na kwotę przeszło 700 milionów dolarów. McNamara liczy, na jakieś dodatkowe środki ponieważ suma ta nie jest przewidziana w budżecie na bieżący rok finansowy. Kongres USA asygnuje środki na potrzeby wszystkich resortów rządowych, w tym Ministerstwa Obrony, wyłącznie na jeden rok finansowy, który rozpoczyna się w dniu 1 lipca każdego roku i kończy się w dniu 30 czerwca roku następnego. Zamiar McNamary mający na celu wyjście poza ramy wyasygnowanych w roku finansowym 1966—1967 kwot świadczy o rosnących apetytach amerykańskiej soldateski planującej długotrwałą i ciągle rozszerzającą się wojnę w Azji południowo-wschodniej.

HANOI (PAP) — Jak informuje partyzancka agencja prasowa „Wyzwolenie", w południowowietnamskiej prowincji My Tho, lotnicy amerykańscy ze śmigłowców ostrzelali grupę dzieci pasących bydło. Od kul zginęło 11 dzieci, a wiele odniosło rany.

Parlamentarzyści PRL wyjechali do Teheranu

WARSZAWA (PAP) — Do Teheranu udała się na 55 konferencję Unii Międzyparlamentarnej delegacja polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej. W skład delegacji, której przewodniczy wicemarszałek Sejmu **Jan Karol Wende** wchodzą pos. **Adam Kruczkowski** i **Franciszek Sadurski.**

Plenum ZG ZMW

WARSZAWA (PAP) — W piątek rozpoczęły się w Warszawie obrady Plenum ZG Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęcone omówieniu roli i udziału młodzieży w życiu społeczno-gospodarczym wsi. Dyskusja będzie się koncentrowała na problemie współdziałania ZMW z kółkami rolniczymi i spółdzielczością wiejską.

W 30-lecie wydania ostatniego dyplomu

Zjazd Wychowanków Seminariów Nauczycielskich w Białymstoku

W dniach 24 i 25 bm. odbędzie się w Białymstoku pierwszy po wojnie zjazd absolwentów dwu białostockich seminariów nauczycielskich: żeńskiego i męskiego. Po raz pierwszy od wielu lat spotkają się ci, którzy w tych dwu szkołach zdobywali wiedzę potrzebną do pełnienia odpowiedzialnych obowiązków wychowawców. Przybędą także niektórzy wykładowcy. Niewielu ich już jest. Ostatnia wojna, a szczególnie szalejący w Polsce terror faszystowski, mocno przerzedziły szeregi zarówno absolwentów białostockich szkół pedagogicznych jak i ich wykładowców. Ku czci tych, którzy polegli, w pierwszym dniu zjazdu wmurowana zostanie tablica pamiątkowa na gmachu b. Seminarium Nauczycielskiego przy ul. Mickiewicza.

W tym samym dniu uczestnicy zjazdu wysłuchają dwu referatów poświęconych pracy wychowawczo-dydaktycznej białostockich szkół pedagogicznych oraz udziałowi wychowanków i profesorów tych szkół w walce z okupantem. W niedzielę natomiast odbędzie się zwiedzanie szkół — pomników Tysiąclecia, a także szkół, w których do dziś jeszcze pracują byli wychowankowie seminariów białostockich.

Uczestnikom zjazdu, wśród których będą także i nasi wychowawcy, życzymy wielu przyjemnych chwil w tym mieście, w którym niegdyś uzyskali prawo do noszenia zaszczytnego tytułu wychowawców przyszłych pokoleń.

ERKA

Konferencja inżynierów mechaników

Z udziałem ponad 100 inżynierów mechaników reprezentujących przedsiębiorstwa przemysłu metalowego, instytuty naukowe i wyższe uczelnie techniczne rozpoczęły się wczoraj w białostockim Domu Technika obrady krajowej konferencji naukowo-technicznej poświęconej mechanizacji mocowania przedmiotów na obrabiarkach ogólnego przeznaczenia. Uczestnicy konferencji wysłuchali kilku referatów omawiających teoretyczne zagadnienia mocowania przedmiotów poddawanych obróbce, rozwój konstrukcji przyrządów mocujących oraz problemy mechanizacji wszystkich czynności ręcznych w przyrządach i uchwytach uniwersalnych. Duże zainteresowanie wzbudził referat pracowników białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów — inż. J. Dojnikowskiego i mgr inż. T. Jackiewicza na temat uchwytów obróbkowych z mocowaniem mechanicznym produkowanych przez FPiU. Na podstawie wnikliwych badań i doświadczeń prowadzonych w fabryce referenci zaprezentowali pozytywne wyniki ekonomiczne uzyskane dzięki stosowaniu takich uchwytów na różnych stanowiskach roboczych. Przedstawili oni także kilka przykładów zastosowania uchwytów, które mogą być z powodzeniem wykorzystane przez inne przedsiębiorstwa o podobnej strukturze.

W sobotę uczestnicy konferencji zwiedzać będę Fabrykę Przyrządów i Uchwytów, Wyższą Szkołę Inżynierską, a następnie wezmą udział w wycieczce turystycznej do Białowieży. Organizatorem interesującej konferencji jest sekcja obrabiarek i narzędzi białostockiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów Techników Mechaników Polskich. (wm)

Śmierć głodowa grozi plemieniu Indian meksykańskich

NOWY JORK (PAP) — Z miejscowości Lafayette w stanie Luizjana (USA) wyruszył pociąg składający się z 10 wagonów zawierający żywność, środki medyczne, ubrania i narzędzia. Artykuły te są przeznaczone dla meksykańskiego plemienia Indian, któremu grozi zagłada wskutek śmierci głodowej.

Jak wynika z doniesień ze stanu Chihuahua w północnym Meksyku, liczba ofiar śmiertelnych górskiego plemienia Tarahumara sięga do 200 dziennie.

Operacja „Wełtawa" zakończona

PRAGA (PAP) — Specjalny wysłannik Polskiej Agencji Prasowej red. **Zenon Wilczewski** donosi:

O północy z 22 na 23 bm. odbywające się na terenie południowej Czechosłowacji wielkie manewry pod kryptonimem **„Wełtawa"** z udziałem armii czterech państw członków Układu Warszawskiego — Czechosłowacji, NRD, Węgier i Związku Radzieckiego, zostały w zasadzie zakończone. W piątek odbywała się koncentracja wojsk w okolicach Czeskich Budziejowic.

Pozytywnie ocenił przebieg całej skomplikowanej operacji „Wełtawa" naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego, marszałek ZSRR Andriej Greczko: **„Manewry w Czechosłowacji — oświadczył — były punktem kulminacyjnym bojowych przygotowań wojsk, które w nich uczestniczyły. Chcieliśmy się przekonać, czego poszczególne jednostki nauczyły się w roku bieżącym. Stwierdziliśmy ponownie, iż praca oficerów i generałów wchodzących w skład licznego sztabu nie poszła na marne. Wojska wykazały wysokie przygotowanie bojowe. Należy zwłaszcza wyróżnić wojska czechosłowackie, gdyż znajdowały się wśród nich nie tylko regularne jednostki, ale i rezerwiści. W ogóle wszyscy żołnierze zademonstrowali wysokie przygotowanie bojowe, zarówno czołgiści jak lotnicy i artylerzyści. Wszystkich oceniamy niezwykle wysoko".**

Rzeczywiście cała operacja — co potwierdzają zgodnie obecni na ćwiczeniach obserwatorzy — wykazała, iż siły zbrojne państw Układu Warszawskiego rozporządzają potężną techniką, a gotowość bojowa poszczególnych armii znajduje się na bardzo wysokim poziomie.

Desant powietrzny, w którym wzięło udział kilkuset żołnierzy czechosłowackich jednostek spadochronowych, został przeprowadzony niezwykle sprawnie. Podobnie odbywało się lądowanie samolotów na zdobytym na tyłach przeciwnika lotnisku, dostarczających atakującym ciężki sprzęt bojowy, który umożliwił im wzmożenie prowadzonej ofensywy. Z powodzeniem wykonany został również drugi desant, tym razem nie przy pomocy wielkich radzieckich samolotów transportowych AN-12, ale helikopterów MI-4. Ten ostatni desant odbywał się w niezwykle trudnych warunkach terenowych i wymagał od lotników nie byle jakich umiejętności.

Sprawnie wykonane zostało również następne zadanie — zakładanie min na wyznaczonym terenie z pomocą helikopterów.

W ostatnim dniu ćwiczeń jednostki jednej z walczących stron sforsowały na szerokim froncie Wełtawę. Na niektórych odcinkach żołnierze musieli pokonywać koryto rzeki o szerokości 800 m, gdyż w tych miejscach, gdzie Wełtawa jest węższa, nie znaleziono wygodnych dojazdów. Dzięki właściwemu przygotowaniu terenu przez jednostki saperskie przeprawa przebiegała sprawnie. Przy budowie mostów zastosowano najnowocześniejsze metody wznoszenia tego rodzaju obiektów.

W ciągu najbliższych dwóch dni znajdujące się w południowej Czechosłowacji sojusznicze armie przygotowywać się będą do wielkiej defilady wojskowej, która odbędzie się w niedzielę w Czeskich Budziejowicach jak również do powrotu do swoich krajów. W licznych miejscowościach organizowane są spotkania ludności z żołnierzami Związku Radzieckiego, NRD, Węgier i Czechosłowacji.

Wydobyty „Hai" — w Helgolandzie

BONN (PAP) — Zachodnioniemiecki okręt podwodny **„Hai"** (Rekin) został w piątek rano przyholowany do Helgolandu. Ciągnął go pływający dźwig „Magnus-3" w eskorcie dwóch holowników morskich, łodzi podwodnej oraz dwóch kutrów torpedowych. Wrak płynął na głębokości 27 m.

W Helgolandzie zostaną prawdopodobnie wydobyte zwłoki zatopionych wraz z okrętem 19 członków załogi, które znajdują się w kabinach. Jednakże poza tym nie będą przeprowadzane żadne prace aż do czasu, gdy komisja techniczna Bundesmarine nie zbada przyczyn i szczegółów tej katastrofy. Zachodzi podejrzenie, że okręt podwodny był niedostatecznie wyposażony w sprzęt ratunkowy.

Zamach na ambasadę kubańską w Ottawie

NOWY JORK (PAP) — Według doniesień z Ottawy podłożono dwie bomby zegarowe przed gmachem ambasady Republiki Kuby w Ottawie. Wybuch wyrwał ramy okienne w budynku i uszkodził część podłogi. Nie było rannych. Uszkodzone zostały sąsiednie domy. Według zeznań naocznych świadków z sąsiedztwa, bomba znajdowała się w walizce na dachu samochodu, zaparkowanego w pobliżu ambasady.

W 110 rocznicę urodzin Ludwika Waryńskiego

24 września obchodzimy 110 rocznicę urodzin Ludwika Waryńskiego. **Twórca Wielkiego Proletariatu — pierwszej marksistowskiej partii robotniczej na ziemiach polskich — przeszedł do historii ruchu rewolucyjnego jako jeden z najżarliwszych bojowników, wzór działacza i rewolucjonisty.**

Z ideami socjalistycznymi Waryński styka się wcześnie, już w czasie studiów w Instytucie Technologicznym w Petersburgu.

Rewolucyjną działalność młodego rewolucjonisty przerywają masowe aresztowania. Musiał uciekać do Galicji.

1 września 1882 r. ukazuje się obszerna odezwa Komitetu Robotniczego partii „Proletariat" zawierająca program jej działania. Proletariatczycy nie ograniczają się do działalności jedynie na terenie Warszawy, docierają do innych miast Kongresówki, do Łodzi, Zgierza, Częstochowy, Piotrkowa, Białegostoku, Żyrardowa i in. Po rocznej aktywnej działalności Proletariatczyków, jesienią 1883 r. policja carska aresztuje przywódcę partii — Ludwika Waryńskiego.

23 listopada po długim śledztwie rozpoczyna się proces 29 Proletariatczyków.

Na stokach Cytadeli śmierć ponieśli Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Michał Ossowski i Jan Pietrusiński. Ludwika Waryńskiego skazano na 16 lat katorgi.

Gdy umarł, miał lat 33. Utworzona przez niego partia „Proletariat" — nazwana później Wielkim Proletariatem — nie przeżyła swego założyciela, ale ruchu rewolucyjnego w Polsce nie zdołały już zdusić ani kazamaty ani szubienice.

Parlamentarzyści Turcji zakończyli wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) — W piątek po 8-dniowym pobycie opuściła Polskę 15-osobowa delegacja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Turcji z przewodniczącym Senatu — **Ibrahimem Sevki Atasagunem.**

Po odlocie z Polski przewodniczący Senatu Republiki Tureckiej — I. S. Atasagun przesłał do marszałka Wycecha depeszę, w której czytamy m. in.:

Jestem przekonany, że nasze spotkanie nacechowane serdecznością i wzajemnym zrozumieniem utoruje drogę jeszcze szerszej wymianie i współpracy między naszymi krajami. Współpraca ta jest odbiciem łączących nas historycznych związków, a także trwałą podstawą dalszego rozwoju wzajemnych stosunków.

W SKRÓCIE

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM FAO ROZPOCZĘŁO OBRADY W WARSZAWIE

W piątek w Warszawie rozpoczęło się zorganizowane pod auspicjami FAO (Międzynarodowa Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ) przy współudziale rządu Danii oraz Polskiej Naczelnej Rady Spółdzielczej, 3-tygodniowe międzynarodowe seminarium na temat struktury rolnej i spółdzielczości.

DELEGACJA OK FJN UDAŁA SIĘ DO SOFII

Na zaproszenie Krajowej Rady Frontu Ojczyźnianego udała się 23 bm. do Sofii delegacja OK FJN. W skład delegacji wchodzą: Mieczysław Marzec — sekretarz OK FJN, Władysław Kozdra — przewodniczący Woj. Kom. FJN w Lublinie, Łucja Demianiuk — przewodnicząca Rady Kobiet przy WK FJN w Białymstoku, Stanisław Cieśla — sekretarz Woj. Kom. FJN we Wrocławiu.

AMBASADOR AMERYKAŃSKI OBRZUCONY KAMIENIAMI

Jak donoszą z Panamy, ambasador Stanów Zjednoczonych w Panamie Charles Wallace Adair został obrzucony kamieniami i różnymi odpadkami przez grupę studentów, w momencie kiedy przybył do gmachu uniwersytetu z okazji otwarcia międzynarodowej wystawy książki. Ambasador Adair i towarzyszące mu osoby opuścili niezwłocznie gmach uniwersytetu.

WŁADZE NRF NIE ZEZWOLIŁY NA LĄDOWANIE SAMOLOTU RADZIECKIEGO

Władze NRF odmówiły zezwolenia na lądowanie radzieckiego samolotu linii pasażerskich „Aeroflot" na lotnisku we Frankfurcie n/Menem. Samolot ten miał zabrać do Odessy na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne juniorów, 75 zawodników: NRF, Austrii, Holandii, Francji, Włoch i Szwajcarii.

Przewodniczący Federacji Lekkoatletycznej NRF określił ten incydent jako „wprost nie do uwierzenia skandal międzynarodowy".

Zgromadzenie Ogólne NZ kontynuuje obrady

NOWY JORK (PAP) — XXI Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuuje obrady w Nowym Jorku. Jak się przypuszcza debata polityczna potrwa do 21 października. Z inicjatywy 35 niezależnych państw afrykańskich Zgromadzenie Ogólne będzie omawiać na posiedzeniach plenarnych do 7 października problem Afryki południowo-zachodniej. Dyskusja nad tym zagadnieniem będzie się toczyć równolegle z debatą polityczną. Niezależne państwa afrykańskie domagają się, aby Republika Południowej Afryki, która rozciągnęła na Afrykę południowo-zachodnią swe rasistowskie prawa, została pozbawiona mandatu na tym terytorium.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane jest przemówienie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, **A. Gromyki.**

W czwartek przemawiał również minister Spraw Zagranicznych Kamerunu, **B. Bindzi.** Zdecydowanie potępił on politykę apartheidu prowadzoną przez reżimy rasistowskie w Rodezji i Republice Południowej Afryki.

Podjęte przez W. Brytanię środki mające na celu obalenie rządu **Smitha** — stwierdził minister — okazują się stanowczo niewystarczające.

Szef radzieckiej delegacji na XXI Sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister Spraw Zagranicznych **A. Gromyko** spotkał się w czwartek z sekretarzem Stanu USA, **D. Ruskiem.**

W spotkaniu wzięli udział: ze strony radzieckiej — amb. ZSRR w USA **F. Dobrynin,** stały przedstawiciel ZSRR w ONZ, **T. Fiedorenko,** zaś ze strony amerykańskiej — stały przedstawiciel USA w ONZ, **A. Goldberg,** amb. USA w ZSRR, **F. Kohler** oraz specjalny doradca sekretarza Stanu, **L. Thompson.**

Występ amatorskiego zespołu teatralnego

W niedzielę, 25 września, w ramach Wojewódzkiej Sceny Amatora i specjalistycznego szkolenia teatralnego zorganizowanego przez WDK, w sali Teatru Kameralnego wystąpi o godz. 10.30 amatorski zespół teatralny z Kleszczel z dramatem Karpienko — Kari „Niedorajda" w języku ukraińskim.

Zespół ten na Ogólnopolskim Przeglądzie w Przemyślu zajął I miejsce. Wstęp wolny. (h)

Zmiana cen jaj

W związku z sezonową podwyżką cen skupu jaj, ustala się z dniem 24 bm. następujące sezonowe ceny detaliczne jaj świeżych:

jaja duże — 2,45 zł za 1 sztukę
jaja średnie — 2,25 zł za 1 sztukę
jaja małe — 2,05 zł za 1 sztukę

Jednocześnie wprowadza się do sprzedaży jaja chłodnicze w cenie 2,00 zł za 1 sztukę i jaja wapnowane w cenie 1,80 zł za 1 sztukę.

TRZECIA JESIEŃ

Nie będzie mowy o spadających liściach ani o innych urokach jesieni. Chociaż właśnie ta pora roku narobiła w niejednej wiejskiej zagrodzie sporo …mieszania. Ludzie poczuli się jacyś ważniejsi i potrzeb…si niż to było dotychczas. Ośrodkiem zainteresowania, …jednocześnie powodem do snucia różnego rodzaju per…ktyw, stały się łomżyńskie Zakłady Przemysłu Ziem…rzanego.

Może to przypadek, a może właśnie sens w tym, że zo…ły wzniesione daleko za miastem, tam, gdzie zaczyna się …wieś, niejako na pograniczu. Toteż zanim jeszcze powstały …we punkty skupu, zanim na nowo zorganizowano sieć …traktacyjną i powołano do życia własną służbę agro…niczną, wcześniej niż to wszystko powstało, okoliczni …nicy stwierdzili swoją przynależność do nowo wznie…nego zakładu oraz zależność krochmalni od nich sa…ch.

…czasem te związki za…ły się utrwalać, nabrały niejako urzędowej mo… Mam powody, aby są…, że obecnie są w naszym …wództwie rejony, gdzie …tatorzy czują się w …ym stopniu odpowie…alni za produkcję w za…dzie jak ci, którzy ponoszą za to bezpośrednią od…wiedzialność.

Posłużę się tu faktem nie…na sprzed miesiąca. W … roku zakłady przygoto…ły się do wcześniejszego …poczęcia kampanii ziem…czanej. Chociaż wszystkie urządzenia zostały już …rawdzone, załoga skom…towana, zachodziła obawa, czy surowiec nadejdzie … czas. Zawiadomiono …wówczas wszystkie punkty skupu, biura powiatowe, inspektorów rejonowych … wszystkich ośmiu powiatach. Nie można było …dnak przewidzieć, czy w …tatniej chwili nie wypadnie coś szczególnego.

Toteż z dużą ulgą powita… pierwsze dostawy ziem…ków do krochmalni. Po…dziły one od plantatorów …w. kolneńskiego. Właśnie …ięki nim tegoroczna kam…nia ziemniaczana ruszyła … ośmiodniowym wyprze…niem wyznaczonego ter…u. Obecnie dostawy prze…gają już normalnie, to …y zgodnie z ustalonym …monogramem.

…e bez znaczenia są też …e fakty. Wyrażają się one … brzęczącej monecie i mó… o tym, że np. w 1964 r. …chmalnia wypłaciła …ntatorom za dostarczone …mniaki 53 mln zł. Jeśli …chodzi o ten rok, to …widziana do wypłaty … wynosi 75 mln zł. …li się ona przez osiem …iatów. Ale już teraz …domo, że najwięcej o…mają kolneńscy i sie…tyccy plantatorzy ziem…ków przemysłowych.

…czą się tu zarówno tra…e uprawy ziemniaków. i troska o jakość surowca. Tradycje zostały przejęte przez nowy zakład częściowo od „Łobezu". Można nawet powiedzieć, że w niektórych rejonach zostały im podporządkowane sprawy organizacyjne w zakresie kontraktacji i skupu. Nie bez powodu np. biura terenowe krochmalni w powiecie grajewskim i monieckim mieszczą się nie w miastach powiatowych, ale jak najbliżej wsi, to znaczy w Szczuczynie i Knyszynie.

W łomżyńskich zakładach pokazywano mi mapę porysowaną wieloma liniami. Biegną one w kierunku różnych wsi, różnych powiatów. Tworzą sieć organizacyjną kontraktacji i skupu, zahaczają o rady gromadzkie i inspektorów rejonowych, wyznaczają punkty skupu, kończą się w poszczególnych zagrodach, a ściślej mówiąc na ziemniaczanych plantacjach.

Ważną rolę w tym systemie spełniają przodownicy wiejscy. Są zresztą materialnie zainteresowani tym, aby miejscowi plantatorzy w terminie odebrali sadzeniaki, otrzymali nawozy, przestrzegali zasad racjonalnej uprawy i pielęgnacji ziemniaków i na czas dostarczyli surowiec. Nietrudno tu dostrzec wpływy krochmalni na produkcję rolną. Są już namacalne efekty tych poczynań. Kolneńscy rolnicy dostarczą w tym roku 270 kwintali ziemniaków z hektara, tj. około 20 tys. ton z powiatu.

Zostały w związku z tym zmienione zasady kontraktacji. Umowy kontraktacyjne dotyczą już nie hektarów ale kwintali. Można by rzec — akord w produkcji rolnej.

Chodzi jednak nie tylko o ilość. Najbardziej ze wszystkiego chodzi o skrobię. To sprawa równie ważna dla krochmalni, jak i dla plantatorów. Jaka skrobia, taka zapłata. Dział agrotechniczny w zakładzie, kierowany przez mgr **Jadwigę Komorowską**, twierdzi, że najbogatsze w skrobię są odmiany „Flora", „Lenino" i „Parnasja". A **Ryszard Archacki** i **Jerzy Bagiński** dodają, że na tych odmianach zakładom zależy najbardziej.

Powstały więc w powiatach: łomżyńskim, wysokomazowieckim, siemiatyckim i kolneńskim rejony zamknięte. Ale to nie wszystko. Chodzi również o to, by dostawy do krochmalni odbywały się jak najwcześniej. Uda się je zapewnić poprzez uprawę takich odmian jak „Mars" i „Zorza", które można zbierać już w końcu sierpnia, a nawet wcześniej. O wszystkich tych sprawach mówiło się już i jeszcze będzie na specjalnie organizowanych pogadankach i dyskusjach z rolnikami.

Nie brak tu zresztą i bodźców materialnych. Najwyższe ceny i 7 zł dodatku za każdy kwintal płaci się od 20 do 31 sierpnia. W okresie do 20 września dodatek ten wynosi 6 zł. Jak się dowiadujemy, w przyszłorocznej kampanii ceny za ziemniaki przemysłowe będą jeszcze korzystniejsze dla plantatorów. A trzeba wiedzieć, że już obecnie za 1 kwintal sadzeniaków rolnik otrzymuje do 280 zł. A więc jest to interes bardzo opłacalny.

Jak dotychczas jednak dosyć uciążliwy jest transport zarówno dla rolników jak i dla krochmalni. Nie można się jeszcze pochwalić dobrze urządzonymi punktami skupu. Ciechanowiec należy tu prawie do wyjątków. Ale to głównie dzięki inicjatywie i uporowi tamtejszego kierownika, **Ryszarda Dybowskiego**. Gdzie indziej i place, i dojazdy, i brak światła świadczą o tym, że sytuacja nie jest najlepsza.

Wprawdzie „Łobez" nie pozostawił w tym względzie najlepszej spuścizny. Ale są też i inne powody. Najważniejszy ten, że place, gdzie mieszczą się punkty skupu, stanowią własność prywatną i są przez zakłady wydzierżawione. I może się zdarzyć tak, jak mówi przysłowie: „Z cudzego woza zsiadaj na środku morza". Toteż krochmalnia dąży do tego, by zdobyć własne tereny pod budowę. Wykupiono już w tym roku dziesięć placów. Trwają też starania o dalsze.

W porównaniu jednak z okresem sprzed dwóch lat coś niecoś się tutaj zmieniło. Samo postawienie budyneczków typu campingowego „Wisła" i „Błonie" kosztowało 1 mln 200 tys. zł. Są tu również wagi 8-tonowe, gdzie można swobodnie wjechać i wyjechać z wozem naładowanym ziemniakami. Dojrzewają również koncepcje dalszych zmian: budowy dróg dojazdowych i twardych nawierzchni placów, elektryfikacji itp.

W tak krótkim czasie nie sposób przecież zmienić wszystkiego. To przecież dopiero trzecia jesień. A i tak już inna, o wiele zamożniejsza niż poprzednie, zarówno dla plantatorów jak i dla łomżyńskiej krochmalni.

I. PRZEMYSKA

Bielany, nie tak dawno jeszcze teren podmiejskich rozrywek opiewanych w licznych piosenkach i anegdotach, stają się jedną z dzielnic Warszawy. I to ładnych dzielnic, jak to widać chociażby na powyższym zdjęciu. (er) CAF

Nasi delegaci na Kongres Kultury Polskiej

Pan Władysław MALEWSKI jest dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Ponadto jest przewodniczącym Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i przewodniczącym Oddziału Towarzystwa Kultury Języka. Na Kongresie Kultury będzie reprezentował liczne rzesze bibliotekarzy naszego województwa.

— Panie dyrektorze, jak pan ocenia rolę książek i bibliotek w kształtowaniu i rozwoju kultury na Białostocczyźnie?

Książki i biblioteki wrosły w naszą rzeczywistość i ich rola znajduje właściwą ocenę zarówno władz jak i społeczeństwa. Przykładami tej oceny jest inwestowanie milionów złotych w nowe lokale biblioteczne i ich wyposażenie, stały wzrost kadry bibliotekarskiej, coraz większy przydział (choć stale jeszcze za mały) funduszy na zakup książek. Sądziliśmy niegdyś, że rozwój telewizji „zagrozi" masowemu czytelnictwu. Sąd okazał się mylny. Świadczy o tym i wzrost czytelnictwa i ilość wypożyczeń. Sądzę, że żadna inna praca kulturalna nie zastąpi pracy bibliotekarza w rozwoju kultury. Tak jak szkoły są często jedynymi placówkami kulturalno-oświatowymi w terenie, tak biblioteki w wielu gromadach są również jedynymi krzewicielami kultury. Sądzę, że w naszym województwie, ubogim jeszcze w sieć placówek kulturalnych biblioteki spełniły olbrzymią rolę w rozwoju i kształtowaniu poziomu kulturalnego mieszkańców.

Mamy obecnie 19 powiatowych bibliotek, 16 miejskich, 277 gromadzkich i 2.273 punkty biblioteczne. Stan księgozbiorów przekroczył liczbę 1.700 tys. tomów. Stale wzrasta liczba wypożyczeń książek na jednego czytelnika. Różnorodne prace bibliotek dały pozytywny wynik w rozwoju czytelnictwa literatury popularnonaukowej i fachowej. Biblioteki przyszły z pomocą szkołom przysposobienia rolniczego oraz różnym szkoleniom politycznym i społecznym, propagując i wypożyczając odpowiednią lekturę.

Duże sukcesy — a świadczyły o tym liczne nagrody centralne — odnieśliśmy w różnych ogólnopolskich konkursach. Przełamaliśmy brak zainteresowania czytelników literaturą współczesną. Jeżeli jeszcze do niedawna jedynie klasycy, a przede wszystkim Sienkiewicz, Kraszewski, Prus cieszyli się dużą poczytnością, to obecnie — a jest to zasługa pracy bibliotekarzy — dużą poczytnością cieszą się pisarze współcześni tak polscy jak i zagraniczni. Liczne spotkania autorskie w bibliotekach z pisarzami, odczyty na temat literatury współczesnej jeszcze bardziej zacieśniły więź między czytelnikami — biblioteką i autorami.

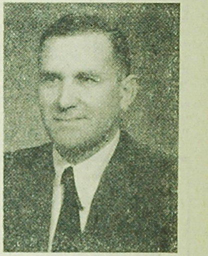

Dużego znaczenia nabrał ruch kół przyjaciół bibliotek, skupiających kilka tysięcy członków. Nieocenione zasługi w krzewieniu czytelnictwa ma ponad dwutysięczna rzesza społecznych kierowników punktów bibliotecznych, którzy z dużym poświęceniem pracują często w ciężkich warunkach i w najodleglejszych wsiach. Dużą rolę spełniają wypożyczalnie dziecięce i praca z młodym czytelnikiem.

Nie bez znaczenia dla naszych osiągnięć jest poziom kadry bibliotekarskiej: 45 procent posiada średnie wykształcenie, a 32 procent zdobyło pełne kwalifikacje zawodowe. Godna podkreślenia jest opieka i pomoc ze strony rad narodowych, organizacji partyjnych i społecznych. Wyraża się to w pomocy przy organizowaniu imprez w czytelniach, przydziale kredytów na zakup nowych książek, remoncie lokali bibliotecznych.

Wszystko to postawiło nasze województwo na czołowym miejscu w kraju pod względem czytelnictwa.

Ciąg dalszy na str. 5

Komuniści amerykańscy w szerokim froncie

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak wobec tych nastrojów antywojennych wytłumaczyć fakt, że według ocen części prasy amerykańskiej Johnson do…uje eskalacji wojny w Wietnamie m. in. z myślą o zwiększeniu popularności demokratów w zbliżających się wyborach do Kongresu?

— Nie jest to moim zdaniem słuszna ocena. Johnson od dawna stoi wobec dylematu — albo szukać rozwiązania pozwalającego na wycofanie się, albo próbować radykalnymi środkami wygrać tę wojnę. Po…cia na rzecz zrealizowania tej drugiej ewentualności nie tylko okazały się nierealne ale sprawiły, że Johnson wybrany w 1964 roku największą ilością głosów w historii wyborów prezydenckich w USA, uważany jest obecnie za najbardziej niepopularnego prezydenta. Nie należy, sądzę, zakładać z góry, że zwłaszcza w miarę zbliżania się wyborów prezydenckich w roku 1968 eskalacja będzie rosła; nie należy np. wykluczać podyktowanych względami wyborczymi gestów pokojowych.

Mówi się o nawrocie MacCarthyzmu jako o wewnętrznej reperkusji wojny wietnamskiej. Wypowiadał się m. in. na ten temat b. współpracownik prezydenta Kennedy'ego, Schlesinger. Co o tym sądzicie?

— Jesteśmy niezwykle wyczuleni na groźbę odrodzenia się faszyzmu. To niestety, bardzo żywotny wirus w społeczeństwie amerykańskim, wirus dla którego pożywkę stanowią obecnie próby rozpętania histerii wojennej. Moim zdaniem jednak Schlesinger idzie zbyt daleko w swym pesymizmie, nie doceniając zasięgu antywojennych i antyfaszystowskich ruchów w USA. Nawiasem mówiąc, liczyłbym się bardziej ze zdaniem Schlesingera, gdyby w przeszłości walczył on z MacCarthyzmem.

Jak kształtują się stosunki KP USA z organizacjami, określanymi jako „nowa", czy „radykalna" lewica?

— Część prasy amerykańskiej pisała swego czasu wiele o „nowej lewicy", licząc, że zajmie ona antykomunistyczne stanowisko i stanowić będzie swego rodzaju konkurencję dla komunistów. Oczekiwania te nie spełniły się. Nasz dialog z radykalnymi organizacjami lewicowymi toczy się nie tylko wokół współdziałania w konkretnych sprawach, ale dotyczy również koncepcji socjalizmu. Nie chcemy w tym dialogu narzucać swego stanowiska. Bliższa współpraca łączy nas głównie z organizacjami młodzieżowymi — m. in. tzw. klubami im. Du Bois, organizacją „Studenci dla socjalizmu", czy murzyńskim ruchem biernego oporu.

Co sądzicie o rozbieżnościach, które ujawniły się w ruchu murzyńskim m. in. na tle hasła „władzy dla Murzynów?"

— Organizacje murzyńskie reprezentują różne stadia rozwoju ruchu emancypacyjnego. Jest naturalne, że przejściu tego ruchu do wyższego etapu towarzyszą w pewnym okresie rozbieżności, które stopniowo zostaną przełamane. Staramy się działać w tym kierunku. Jeśli chodzi o samo hasło „władzy dla Murzynów", to stanowi ono drastyczne sformułowanie dość prostego postulatu. Chodzi o to, że Murzyni chcą mieć większość we władzach tam, gdzie stanowią większość ludności.

Jakie stanowisko zajmie KP USA w czasie wyborów prezydenckich w 1968 r.?

— Poprzemy kandydata, który wysunie najbardziej konsekwentny program zakończenia wojny w Wietnamie bez względu na to, jaką partię będzie on reprezentował. Jeśli chodzi o wybory do kongresu i do władz lokalnych, chcemy działać na rzecz wyboru kandydatów komunistycznych i lewicowych wszędzie tam, gdzie okaże się to możliwe. Nie jest to łatwe. Aż w 37 spośród 50 stanów USA lokalne ustawodawstwo zabrania komunistom kandydowania. Fakt, że orzeczenie Sądu Najwyższego przyznało nam prawo do legalnego działania, nie oznacza jeszcze wygranej na płaszczyźnie stanowej; w stanie Johnsona, Teksasie, za przynależność do KP USA grozi nadal kara dożywotniego więzienia.

Jakie są wasze najbliższe plany?

— Mam zamiar kontynuować swą podróż. Udaję się powtórnie do ZSRR, Europy zachodniej i Ameryki Łacińskiej; w ciągu 36 lat w świecie naprawdę dużo się zmieniło...

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ ZRAŁEK

SOJUSZNICY

Ciąg dalszy ze str. 1

bardziej jednak chyba młodzież, która wciąż ma kłopoty ze znalezieniem kulturalnej rozrywki.

Podczas, gdy PSS działają w miastach i to wyłącznie w powiatowych, na wsiach i w małych miasteczkach sojusznikami wydziałów kultury są Gminne Spółdzielnie. Działalność tę rozpoczęły od niedawna i — co tu ukrywać — z wielkimi oporami. Opory wynikały z kilku powodów.

Pierwszy z nich — to brak tradycji. W statucie GS jest wprawdzie mowa o oddziaływaniu zmierzającym do podniesienia poziomu kulturalnego członków lecz określenie to jest zbyt ogólnikowe. Drugim powodem późnego włączenia się GS w działalność kulturalną na wsi był brak pieniędzy. Spółdzielnie nasze właściwie wciąż są „na dorobku”, a na działalność kulturalną przeznacza się kwoty „odpisywane” od czystego zysku. Przez wiele lat dużo spółdzielni nie miało po prostu od czego tych sum odpisywać, albo też mogło przeznaczyć kwoty tak małe, że właściwie gra nie warta była świeczki. Był też jeszcze jeden powód. Otóż w GS nie ma nikogo, kto by się mógł tymi sprawami stale zajmować. Szczupłe etaty ledwie wystarczają dla zaspokojenia wszechstronnej działalności podstawowej.

W sumie dopiero od paru lat zaczęto myśleć na serio o włączeniu się w nurt działalności kulturalno-oświatowej. Najpierw niektóre GS zaczęły finansować odczyty i Uniwersytety Powszechne, widząc w tym zresztą doraźne korzyści. Dzięki odczytom można przecież spopularyzować nawozy sztuczne, środki owadobójcze, maszyny, kontraktację. Innymi słowy, odczyty miały spełniać w pewnym sensie funkcje reklamowe. Funkcję tę zresztą wiele z nich spełnia do dziś i chyba źle się nie dzieje, bo choć są i inne instytucje krzewiące wiedzę rolniczą, to jednak w dziedzinie tej nigdy nie można zrobić za dużo.

Najpoważniejszym „kontrahentem” GS w dziedzinie popularyzatorskiej jest **Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.** Zasada współpracy jest prosta: GS daje pieniądze i w najważniejszych zarysach ustala tematykę, zaś TWP opracowuje szczegółowe programy i zapewnia prelegentów. Dzięki tej współpracy istnieje **21 Uniwersytetów Powszechnych finansowanych całkowicie przez GS** oraz wiele takich, w których Gminne Spółdzielnie są instytucją współfinansującą. Za fundusze GS wygłasza się **ponad 850 odczytów rocznie.**

Niestety, nie wszystkie jeszcze GS oceniły należycie korzyści płynące z tej współpracy. O ile z GS **w Dąbrowie, Bargłowie, Szepietowie, Kupiskach czy Augustowie** współpraca układa się niemal idealnie, o tyle niektóre inne GS nie odpowiadają na propozycje TWP.

Od bardzo niedawna istnieją także **Kluby Rolnika** urządzane przez GS. Jest ich w tej chwili w naszym województwie 150. Koszt wyposażenia każdego klubu wyniósł przeciętnie 50 tys. złotych, tyleż wydaje się co roku na prowadzenie jednej placówki. Efekty nie są na razie rewelacyjne. Gminne Spółdzielnie, podobnie jak kiedyś PSS, nie pretendują do roli instytucji kulturalnych, chcą poprzestać na roli mecenasów zapewniających lokale, obsługę techniczną, częściowo pieniądze. Resztę pragną pozostawić partnerom, kłopot jednak w tym, że nikt się jakoś nie kwapi do objęcia w posiadanie tych klubów.

W kilku klubach GS (m. in. w Prostkach) w tym roku kulturalno-oświatowym mają istnieć Uniwersytety Powszechne, w innych odbywają się systematycznie odczyty, w pozostałych nadal chyba będzie nuda przerywana piciem kawy, wina, napojów chłodzących. Związek Młodzieży Wiejskiej, najbardziej powołany do podjęcia pracy w tych placówkach, jakoś się do tego nie kwapi. Mamy na myśli poszczególne organizacje wiejskie nie zaś organizację wojewódzką, ta bowiem w wielu miejscowościach przejawia żywą działalność kulturalną.

Publikacja niniejsza nie wyczerpała z pewnością zagadnienia. W dniach poprzedzających **Kongres Kultury Polskiej** chciałem jedynie zasygnalizować istnienie tych sojuszników, którzy na kulturalnej niwie naszego województwa już się poważnie liczą. Czas najwyższy, aby i z nimi zaczęto się liczyć. I to nie tylko wówczas, gdy trzeba znaleźć na gwałt pieniądze na jakąś doraźną akcję lub wypełnić program okolicznościowej akademii. Sojusznicy ci zasługują na to, by pomyśleć o nich przy rozdziale lokali, planowaniu szkolenia kadr, organizowaniu kursów specjalistycznych. W takim dziele, jak podnoszenie poziomu kulturalnego mieszkańców Białostoczczyzny każdy sojusznik jest cenny, a najcenniejszy ten, który samorzutnie włączył się w realizację tego dzieła.

RYSZARD KRAŚKO

Migawki kulturalne

W przyszłą niedzielę, 2 października br. w Uhowie (pow. łapski) odbędzie się uroczystość rozpoczęcia kolejnego roku kulturalno-oświatowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Impreza połączona będzie z oficjalnym ogłoszeniem wyników konkursu na najlepszy klub wiejski, który trwał przez cały ubiegły rok. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajął właśnie klub w Uhowie. Nagrody dla klubów funduje ZW ZMW i PUPiK „Ruch”.

*

W połowie października w Białymstoku odbędzie się Wojewódzki Zjazd Miłośników Teatru, przygotowany wspólnie przez Zarząd Woj. ZMW, Związek Teatrów Amatorskich, WDK i związki zawodowe. Impreza, zorganizowana w związku z Kongresem Kultury Polskiej posłuży podsumowaniu dorobku teatrów amatorskich Białostoczczyzny oraz konkursu „Wieś bliżej teatru”. Na zjeździe wygłoszone będą referaty, w których omówiony zostanie problem czynnej, zaangażowanej postawy odbiorcy kultury teatralnej — teatru zawodowego i jej wpływ na kształtowanie się formy i roli teatru amatorskiego.

*

Na odbytym niedawno w Pruszkowie krajowym przeglądzie amatorskich zespołów teatralnych działających przy klubach kolejarskich DOKP Warszawa — zespół teatralny klubu ZZK „Kolejarz” w Białymstoku zajął I miejsce. Szczególnie wysoko punktowano kulturę słowa i scenografię białostoczan Zespół zakwalifikował się do przeglądu wojewódzkiego, który w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych odbędzie się prawdopodobnie w październiku br.

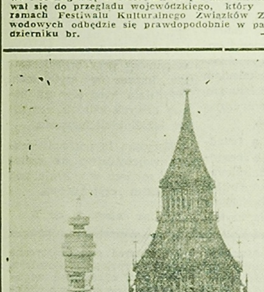

Wieża parlamentu brytyjskiego w Londynie, wewnątrz której znajduje się słynny dzwon, nazwany „Big Ben”.

CAF — UPI

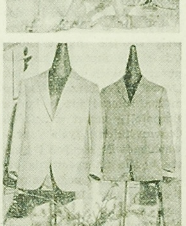

A jednak zdobi...

Niech sobie Cardin, Nino, Ricci czy madame Chanel szokują świat wystrzałowymi, oszałamiającymi kreacjami, nas to i tak przecież nie dotyczy. My musimy oglądać się za tym, co proponuje nam nasz rodzimy przemysł odzieżowy. A że to co przeznaczono na jesień i zimę zostało już wyprodukowane i nawet od czasu do czasu znaleźć można w naszych sklepach, warto się zainteresować co proponują nam na sezon przyszły. Czas wprawdzie wyprzedzony, ale przynajmniej można liczyć na to, że z nastaniem wiosny będzie się w co ubrać. Już więc teraz przemysł odzieżowy oferuje wiele wyrobów na łączną wartość 6 miliardów 726 milionów złotych. Jeśli idzie o ilość wzorów odzieży, to będziemy tego mieli 1200. Jeszcze wprawdzie nie wiadomo co zaproponuje Paryż i moda światowa, można się już jednak zorientować w co ubierze nas przemysł odzieżowy. A więc na sezon „wiosna — lato 67” przewidziane są kolory — biały, różowy w odcieniu fioletu i fiołkowym oraz jasnoniebieski, seledynowy, szaroperłowy, beżowy i morelowy. Obowiązywać też będą kolory złoty, czerwony i zielony. Klientom wypada życzyć, aby były to kolory żywe, efektowne, bo inaczej najładniejszy nawet model straci na wyglądzie. Nie bądźmy jednak optymistami. Do kolorów naszych tkanin nie mamy jakoś szczęścia.

W modzie męskiej, w ubraniach tzw. wyjściowych, przeważać będzie kolor zimny granat oraz beżowy (taki jak gałka muszkatołowa) i popielaty. Mniej natomiast będzie brązu.

Dużą gamę kolorów przewiduje się w odzieży sportowej, co jest pocieszające, gdyż dosyć już było szarzyzny w ubiegłych sezonach.

W linii odzieży damskiej zmian zasadniczych nie będzie. „Geometryczny” i „miękki”, to dwa podstawowe style. Długość od kolana i nieco wyżej, jednak nie „do pół uda”, którą lansuje uparcie moda zachodnia. Kołnierze — golfy i stójki, co naprawdę wygląda bardzo ładnie. Kolekcja wiosenna to przede wszystkim kostiumy i płaszcze. Modne będą płaszczyki „małe”, proste lub lekko dopasowane, kostiumy zaś, oprócz linii prostej, będą miały też linię redingotu lub geometryczną. Ciekawe będą suknie letnie, typu „koszulka”, proste i wygodne. Bogatszy będzie zestaw tkanin o różnych wzorach — romby, kostki, pasy, kraty, a także zawsze „twarzowe” kwiaty i „łączki”. Bardzo krótkie suknie noszone będą na plażę — 10—15 cm przed kolana.

W modzie męskiej obowiązywać będzie sylwetka tzw. „strzała”, co oznacza wysoka i smukła. Ramiona trochę kwadratowe, jednak bez poduszek, spodnie nadal wąskie i bez mankietów. Poły marynarki zaokrąglone. Płaszcze krótkie, do kolan, choć będą także i skrócone do 15 cm przed kolana, rękawy wszywane, zapięcia kryte.

Dla „nastolatków” przeważać będzie styl „sportowy”, zaś ubiory dziecięce zdobione będą lamówkami, taśmą, pasmanterią, co dodaje wiele wdzięku.

Przemysł odzieżowy obiecuje zatem na sezon „wiosna — lato 67” wiele nowości. Najważniejsze jednak, żeby wszystkie znalazły się na naszym rynku. (as)

Co nowego w VIII klasie?

Program po raz pierwszy zorganizowanej VIII klasy szkoły podstawowej przynosi rozszerzony zakres treści przedmiotów ścisłych, a zwłaszcza matematyki, fizyki i chemii. Celem tych zmian jest swego rodzaju zaprawa młodzieży do logicznego rozumowania i precyzyjnego wyrażania myśli, wyrobienie dyscypliny intelektualnej oraz rozwój uwagi i spostrzegawczości młodych ludzi.

Tak więc w dziedzinie matematyki młodzież w klasie VIII uczyć się będzie równolegle arytmetyki i algebry, poznając między innymi tajniki funkcji, przybliżeń liczbowych, elementów nauki o rzutach itp.

Program nauczania fizyki obejmuje takie działy, jak nauka o świetle, o elektryczności, z uwzględnieniem radia i telewizji oraz ogólne informacje o energii i jej przemianach, zawierające również problematykę budowy atomu oraz reaktora atomowego. W nauczaniu fizyki dużą rolę odegrać mają nie tylko ćwiczenia, ale także pokazy, wycieczki, lektura popularnonaukowa, kółka zainteresowań radiotechnicznych, fotograficznych, motoryzacyjnych itp.

Program przedmiotów ścisłych realizuje w bieżącym roku szkolnym ponad 20 tys. klas ósmych (480 tys. uczniów). Można mieć nadzieję, że stanowić on będzie dla młodzieży interesujący materiał poznawczy, związany z aktualnym postępem wiedzy, dając równocześnie mocne fundamenty do dalszej nauki w szkole średniej. (WiT-AR)

ŻYWE SŁOWO

Tomy poezji... i tomy o poezji. A jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że zawęża się krąg jej miłośników. Może przyczyną jest to, że poezja współczesna bywa trudna w odbiorze, a klasyczne rymy typu „bez — łez”, „wiośnie — radośnie” już się przeżyły? A może pęd współczesnego życia nie nastraja do analizy czysto wewnętrznych przeżyć?

Współczesnemu odbiorcy poezji potrzebna jest pomoc. Rzeczy trudne, które odbiera się bez przygotowania — zniechęcają. Ktoś musi nauczyć patrzeć na świat wizji poetyckiej, nauczyć rozszyfrowywać umowność słowa i gestu. Powiecie: trzeba zacząć od młodzieży, młodych zainteresować i zapalić, wprowadzić w bogaty świat przeżyć wewnętrznych. A któż może to zrobić lepiej niż szkoła, nauczyciel. To właśnie do tego ostatniego należy robota popularyzatorska.

Kultura żywego słowa — to pojęcie szerokie. Tego terminu używamy na co dzień, gdy mowa o konkursach recytatorskich, estradach poetyckich, teatrach poezji i propozycji, wszystkich eksperymentach mających na celu zainteresowanie poezją. Ale kultura żywego słowa — to także przedmiot nauczania. Taki zwykły, szkolny. To właśnie studia nauczycielskie przygotowują nauczyciela do jego przyszłej roli krzewiciela kultury żywego słowa.

Odwiedzam II Studium Nauczycielskie w Białymstoku, gdzie tego typu zajęcia prowadzi m. in. kierownik Wydziału Filologii Polskiej, mgr Zdzisław Chróścik. Interesuje mnie ten dość niecodzienny przedmiot. Pytam o metody i cele pracy. Pan Zdzisław wprowadza w tajniki swojej pracy w sposób świadczący o głębokim zainteresowaniu tym zagadnieniem i głębokim sentymencie do poezji. Na każdym kroku podkreśla rolę ćwiczeń praktycznych, które zapewnią przyszłym nauczycielom nie tylko dobrą znajomość ich rzemiosła, ale pozwolą na pełne osobiste zaangażowanie w pracy z uczniami.

Program nauczania obejmuje dwa semestry — drugi i trzeci z kolei. Pierwszy z semestrów poświęcony jest technice dykcji drugi, bardziej praktyczny, interpretacji tekstów. W drugim semestrze zwraca się szczególną uwagę na metody pracy przyszłego nauczyciela w szkole. Nie powinien on narzucać własnej interpretacji, lecz uczyć rozumienia tekstu poprzez właściwe ustawienie sytuacji. Ćwiczenia praktyczne są tu już szerzej potraktowane. Trzeba chyba się z tym zgodzić, że tradycyjny teatr szkolny — to już dziś przeżytek i dlatego wprowadza się małe formy teatralne. Najbardziej komunikatywna w szkole jest estrada poetycka, która nie wymaga specjalnego zaplecza i może istnieć w najskromniejszych warunkach.

O randze małych form poezji świadczy już sam fakt wprowadzania elementów nowatorstwa do szkoły, która z kolei ma możliwości kulturalnego oddziaływania na szersze kręgi społeczeństwa. Przy takich formach imprez widz, zarówno młodociany jak i dorosły, powinien stać się współaktorem. Szeroko pojęta zasada umowności poetyckiej zmusza widownię do myślenia, do dopowiedzenia sytuacji. To jest ta aktywność sztuki, jej wpływ kształcący.

Praktyczne wdrożenie się do przyszłej pracy studenci SN uzyskują poprzez zespoły recytatorskie. Młodzież pracuje w grupach, a te z kolei podzielone są na pięcioosobowe zespoły. Przygotowuje się 20—30-minutowe programy estradowe które prezentowane są po trzech miesiącach. W ten sposób studenci wchodzą we właściwą atmosferę pracy, uczą się przyszłych swoich obowiązków.

Ci najlepsi, najbardziej uzdolnieni tworzą studencki teatr poezji. Istniejący przy Wydziale Filologii Polskiej „Profil” ma już swoje osiągnięcia, notowane nie tylko na terenie województwa. Ubiegłoroczny festiwal teatrów SN w Bydgoszczy przyniósł „Profilowi” zaszczytne wyróżnienie. To samo można powiedzieć o indywidualnych uczestnikach ogólnopolskich konkursach recytatorskich.

I w końcu jedno, ale podstawowe życzenie. Skoro dąży się do podniesienia rangi szkoły w środowisku, konieczne jest szersze wyjście na zewnątrz z efektami swojej pracy. Niech to nie będą tylko konkursy i przeglądy. „Żywe słowo”, ta dobra i prawdziwa poezja, powinna być pokazana szerszym kręgom odbiorców, tym mniej i tym bardziej wyrobionym. Mogą to być wieczory poetyckie organizowane w szkołach, klubach, świetlicach zakładowych. To na pewno przystępniejsza i pewniejsza forma popularyzacji dobrej poezji niż danie komuś do ręki tomu wierszy, nie zawsze czytelnych. Niech popularyzacja żywego słowa nie ogranicza się do wąskiego kręgu młodzieży szkolnej. (dal)

Książka serdecznie prawdziwa

Nakładem Wydziału Propagandy KW PZPR w Białymstoku ukazała się książka tow. JÓZEFA ZIÓŁKOWSKIEGO zatytułowana „PRZEZ CZTERY GRANICE". Ukazanie się jej teraz nie jest bynajmniej dziełem przypadku. W tym roku całą postępową ludzkość obchodzi trzydziestolecie walk narodu hiszpańskiego z faszyzmem. W walkach tych brali również udział ochotnicy z całej Europy, w tym także Polacy. Jednym z nich był tow. Józef Ziółkowski.

Walkom w Hiszpanii poświęca autor trzy rozdziały swoich wspomnień: „Na ziemi hiszpańskiej", „Cichy front" oraz „Powrót". Te trzy rozdziały z pewnością najbardziej zainteresują czytelnika. Nie mamy zbyt wiele autentycznych relacji uczestników tych walk. Oczywiście, wszyscy wiedzą o Karolu Świerczewskim — legendarnym generale „Walterze", o Brygadzie im. J. Dąbrowskiego, cieszą się również wielką popularnością książki beletrystyczne poświęcone tym walkom. Czym innym jednak są suche monografie czy opracowania, a czym innym osobiste wspomnienia jednego z bojowników. Opracowaniom naukowym czy popularnonaukowym brak tego co najbardziej pociąga czytelnika: intymności, szczegółów, osobistych odczuć i wrażeń.

Te wszystkie cechy posiada książka Józefa Ziółkowskiego. Autor nawiązuje wprawdzie od czasu do czasu do ogólnej sytuacji na frontach walk z faszystami, robi to jednak z umiarem, poświęcając wiele miejsca przeżyciom swoim i swoich kolegów, nie unikając szczegółów, które przy innym ujęciu zagadnienia byłyby niemożliwe do wprowadzenia, np. epizod, w którym pisze o przyłapanym faszystowskim szpiegu.

Równie interesująca jest pierwsza część książki, w której autor w wielkim skrócie pokazuje swoją drogę do Hiszpanii. Mam na myśli drogę w znaczeniu przenośnym i dosłownym.

Drogę do Hiszpanii i późniejszej działalności zarówno w Związku Patriotów Polskich jak i Polsce Ludowej, rozpoczął towarzysz Ziółkowski już wówczas, gdy jako 9-letnie dziecko musiał porzucić szkołę, by szukać pracy. Przeszedł potem przez wszystkie szczeble biedy, w jakie obfitowała „kariera" robotniczego dziecka urodzonego w okresie rozbiorów a wychowanego w kapitalistycznej Polsce. Poznał gorzki smak bezrobocia, nędzę egzystencji sezonowego robotnika, doznał wielu upokorzeń i rozczarowań nim zaczął się zastanawiać dlaczego tak jest i czy tak być musi. Zanim w szeregach KPP wystąpił do walki z polską burżuazją, był ochotnikiem wojskowym i uczestnikiem powstania śląskiego. Dopiero znacznie później, już jako dojrzały człowiek zrozumiał, że zależawisłość państwowa i narodowa — to jeszcze nie wszystko, że prawdziwie wolny może być naród tylko wtedy, gdy sam o sobie stanowi, gdy panuje w nim społeczna sprawiedliwość.

Pierwszy krok w kierunku lewicowych organizacji uczynił wówczas, gdy przypadkowo spotkanemu robotnikowi dał złotówkę, jako składkę na fundusz dla rodzin robotników siedzących w więzieniu za walkę z kapitałem.

„Zaproponował mi, żebym dał dla nich 10 groszy. Oburzyłem się, że tak mało mi zaproponował i dałem złotówkę. Wydarł z hoczka kilka karteczek wręczając mi je jako pokwitowanie. Nie omieszkał dodać, że powinienem je zniszczyć, grozi bowiem za to więzienie. Żegnając się z nim zaoferowałem zbiórkę pieniędzy w swojej fabryce".

Czy autor zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że w tym momencie wkroczył na drogę pełną niebezpieczeństw? Czy przypuszczał, że w ciągu kilku najbliższych lat więcej czasu spędzi w więzieniach lub na ukrywaniu się u zaprzyjaźnionych towarzyszy niż przy pracy? Chyba nie.

Gdy rozpoczynał działalność w MOPR miał już wprawdzie za sobą lekturę „Germinalu" i „Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej" Kropotkina oraz „Matki" Gorkiego, czytał także wydawaną przez Wieniawę Długoszewskiego „Wolność", lecz nie był jeszcze w pełni ukształtowanym rewolucjonistą. Wyrósł na działacza w ogniu walki strajkowej, w starciach z policją i żandarmerią, w zmaganiu się ze szpiclami i prowokatorami nasyłanymi przez „defensywę". A reszty dokonał pobyt w Hiszpanii, dokąd udał się w roku 1936, przekradając się przez granice czterech państw.

Czytelnik starszego pokolenia znajdzie w tej książce echa własnych wspomnień, a choć od Częstochowy — rodzinnego miasta Józefa Ziółkowskiego — daleko do Białegostoku, wspomnienia te będą bardzo podobne do opowieści autobiograficznej autora omawianej książki. Młode pokolenie znajdzie w niej wzorzec osobowy, tak bardzo dziś potrzebny oraz wiadomości, których próżno szukać w podręcznikach. Żaden podręcznik w słowach tak prostych i szczerych nie pisze bowiem o dziejach ostatniego półwiecza. Ta szczerość i bezpośredniość — to jedne z największych walorów książki Józefa Ziółkowskiego.

Na zakończenie trzeba poświęcić kilka ciepłych słów Jerzemu Walterowi Brzozie, autorowi opracowania graficznego. Włożył w to wiele trudu. Znając nikłą zawartość naszych archiwów i zbiorów bibliotecznych, trzeba z pełnym uznaniem ocenić jego wysiłek, dzięki któremu książka pełna jest interesujących reprodukcji, uzupełniających niejako opowieść o latach 1911—1943.

Na słowa uznania zasługują także Białostockie Zakłady Graficzne, w których książkę wydrukowano. Trzeba przyznać, że nareszcie otrzymaliśmy pozycję, mogącą śmiało konkurować z książkami drukowanymi przez renomowane zakłady dziełowe.

RYSZARD KRASKO

NOWE KSIĄŻKI

„Dzwony Bazylei" — Louis Aragon, Wyd. PIW, nakład 30 tys. egz., s. 347, cena 10 zł.

Wydanie piąte słynnej powieści wybitnego pisarza francuskiego. Powieść ta jest pierwszą powieścią cyklu „Świat rzeczywisty". Autor poświęcił ją przemianom dokonującym się w społeczeństwie francuskim XX wieku.

*

„Tajfun i inne opowiadania" — Joseph Conrad, Wyd. PIW, nakład 30 tys. egz., s. 318, cena 11 zł.

Wydanie drugie czterech popularnych opowiadań Conrada: Tajfun, Amy Foster, Falk, Jutro. Polecamy jako ciekawą lekturę dla młodzieży.

*

„Chemia kosmosu" — Paul W. Marzill. Wyd. PWN, nakład 19 tys. egz., s. 153, cena 10 zł.

Seria Omega, tłumaczenie z angielskiego. Praca poświęcona jest dziedzinie, która osiągnęła się dużym zainteresowaniem, a mianowicie, badaniom składu chemicznego kosmosu. Do niedawna wydawało się to nieosiągalne.

*

„Hsiorje" — Yasushi Inoue, wyd. Czytelnik, nakład 10 tys. egz. s. 63, cena 10 zł.

Tłumaczenie z japońskiego. Autor poeta, dziennikarz i powieściopisarz ukazuje w swojej książce dramat ludzkich uczuć i samotności. Jedna z najlepszych pozycji literatury japońskiej na naszych półkach księgarskich.

*

„Inny człowiek" — Sławomir Kryska, wyd. MON, nakład 16 tys. egz., s. 273, cena 10 zł.

Inny opowiadania poświęcone wydarzeniom ostatniej wojny. (ao)

Nasi delegaci na Kongres Kultury Polskiej

Ciąg dalszy ze str. 3

Pani Halina LECHOWSKA jest sekretarzem Białostockiego Towarzystwa Muzycznego. Wykłada w Średniej Szkole Muzycznej w Białymstoku, a ponadto pełni szereg funkcji społecznych. Na Kongresie Kultury będzie reprezentowała białostocki świat muzyczny, a przede wszystkim społeczne ogniska muzyczne.

— Codzienne obcowanie z muzyką pozwoli chyba pani na właściwą ocenę społecznego ruchu muzycznego na Białostocczyźnie?

— Będzie to naturalnie ocena subiektywna. Białostockie Towarzystwo Muzyczne jest najmłodsze w kraju. Naturalnie, zanim powstało BTM istniał żywiołowy, nie zorganizowany ruch muzyczny. W chwili założenia BTM było w naszym województwie 16 ognisk muzycznych. Obecnie jest ich już ponad 50. Skupiają one ponad 2 tysiące młodzieży i 150 pedagogów krzewiących kulturę muzyczną.

Nie kształcimy w ogniskach muzycznych zawodowych muzyków, lecz ludzi umiejących słuchać muzyki, rozumiejących ją.

Stwierdzamy duży pęd społeczeństwa — szczególnie młodzieży — do muzyki i to jest pocieszające. Mamy np. stale propozycje założenia nowych ognisk muzycznych i to często w najodleglejszych wsiach. Prym wiodą szkoły. Instrumentami, które cieszą się największą popularnością wśród uczących się, są akordeon i fortepian.

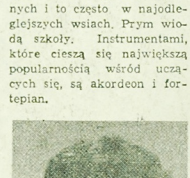

Pomimo że jesteśmy najmłodszym Towarzystwem Muzycznym w Polsce z zadowoleniem stwierdzam, że swoją działalnością prześcigamy szereg województw, chociażby na przykład Kraków, gdzie jest stuletnia tradycja istnienia społecznego ruchu muzycznego. Mieliśmy już wojewódzki przegląd dorobku ognisk muzycznych i szkół muzycznych. Impreza ta zyskała wysoką ocenę. Byliśmy również organizatorami wojewódzkiego przeglądu amatorskich i szkolnych zespołów chóralnych, w których wzięło udział 100 chórów. Nawiązaliśmy owocną współpracę z Ludowym Instytutem Muzycznym w Łodzi, Stowarzyszeniem Akordeonistów Polskich i Centralnym Ośrodkiem Pedagogicznym Szkół Artystycznych. Rok rocznie rośnie kadra pedagogiczna muzyków, chociaż w stosunku do potrzeb jest ich jeszcze stale mało. Stworzyliśmy przy BTM punkt konsultacyjny dla nauczycieli uczących muzyki. Mamy już swojego wizytatora. Start BTM należy więc pod każdym względem ocenić pozytywnie.

— Jakie jest pani zdanie na temat umuzykalnienia społeczeństwa Białostocczyzny?

— Nie najlepsze. Przykład najprostszy, to zainteresowanie naszego społeczeństwa koncertami rodzimej Orkiestry Symfonicznej. Na tych koncertach widzi się zawsze te same twarze. Mało nauczycieli uczęszcza na koncerty muzyki poważnej. A przecież od nich w dużym stopniu zależy zaszczepienie młodzieży szkolnej zamiłowania do muzyki. Są też koncerty Orkiestry Symfonicznej dla młodzieży szkolnej. Wiele szkół traktuje je jako uciążliwy obowiązek. Młodzież idzie na taki koncert przeważnie sama. Nikt jej nie przygotowuje „duchowo" do wysłuchania koncertu. Wynik: rozmowy, chodzenie, śmiechy. W wielu miastach powiatowych nie ma odpowiednich sal, gdzie mogłyby odbyć się większe koncerty. Co za tym idzie, „produkują się" tam wątpliwej wartości „estradówki" z „mocnym uderzeniem". To nie wyrabia smaku artystycznego i zamiłowania do muzyki poważnej. Działalność Towarzystwa Muzycznego, ognisk muzycznych ma na celu zaszczepienie społeczeństwu umiłowania muzyki wartościowej, a co za tym idzie i umuzykalnienie społeczeństwa. Trzeba tu z zadowoleniem stwierdzić, że władze, a szczególnie rady narodowe, właściwie oceniają naszą działalność i prawie wszędzie znajdujemy pomoc i opiekę udzielaną społecznym ogniskom muzycznym.

— Jeżeli zabrałaby pani głos na Kongresie Kultury, jakie problemy poruszyłaby pani?

— Mówiłabym o możliwościach dalszego rozwoju społecznego ruchu muzycznego. Jest jednak wiele hamulców, a przede wszystkim brak muzyków. Posiadamy w województwie dwie szkoły muzyczne podstawowe i jedną średnią w Białymstoku. Szkoła w Białymstoku wypuściła w tym roku 13 dyplomantów. To niewiele w stosunku do potrzeb.

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju naszej pracy będzie miał II Ogólnopolski Festiwal Ognisk Artystycznych, który odbędzie się w następnym roku — a do którego już się przygotowujemy. Treścią tego festiwalu będzie jak najlepsza praca dydaktyczno-pedagogiczna ognisk oraz działalność upowszechnieniowa prowadzona w środowiskach. Festiwal obejmie szereg konkurencji.

Chcę jeszcze stwierdzić, że czujemy się bardzo potrzebni społeczeństwu Białostocczyzny i to jest olbrzymi bodziec do przełamania wszystkich trudności w krzewieniu kultury muzycznej.

Rozmawiał:
A. OMILJANOWICZ

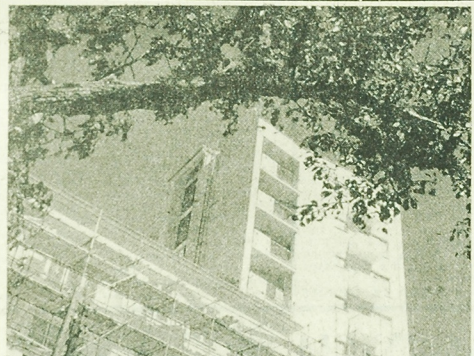

Nowe bloki przy ul. Kalinowskiego. Fot. Z. Kadziewicz

MIĘDZYNARODOWY JĘZYK SZTUKI

Plastyka polska, zwłaszcza plakat, znana jest już w szerokim świecie i ceniona wysoko. Świadczą o tym liczne indywidualne sukcesy artystów, malarzy i grafików na wielu międzynarodowych festiwalach sztuki, posiadających stałą tradycję i ogólnoświatową rangę. Jednak znaczenie Polski jako jednego z kilku w świecie, poważnego ośrodka międzynarodowych spotkań artystycznych — obecnie wzrosło jeszcze bardziej po zorganizowaniu biennale plakatu w Warszawie i biennale grafiki w Krakowie, a więc w dwu najaktywniejszych centrach intelektualnych i kulturalnych.

Znaczenie I Międzynarodowego Biennale Grafiki w Krakowie polega nie tylko na tym, iż stało się ono ogromnym wydarzeniem w życiu kulturalnym, że ulatwiło wszystkim, którym dzieje sztuki współczesnej są bliskie i drogie, poznanie najważniejszych prądów i głębokie wniknięcie w nowoczesny uniwersalizujący się język plastyki. Biennale grafiki przede wszystkim pomogło polskim artystom znaleźć swoje miejsce w tym imponującym i oszałamiającym bogactwie dokonań i przemian artystycznych ostatniego czasu. Biennale przyczyni się na pewno do bardziej umiarkowanego i obiektywnego dostrzeżenia zalet i mankamentów sztuki polskiej, zlikwidowania nieuzasadnionych kompleksów mniejszej wartości i ich przeciwstawnych odmian.

Okazało się bowiem, że tak bardzo charakterystyczna dla dzisiejszych czasów jedność sztuki współczesnej i daleko posuniętej kosmopolityzm form plastycznych oraz języka przekazu idei i treści poetyckich — bynajmniej nie doprowadziły do zatarcia specyficznych postaw formalnych i emocjonalnych w naszej grafice.

Biennale potwierdziło prawie całkowity (poza grafiką radziecką, mongolską i wietnamską) zanik tradycyjnego obrazowania, zanik klasycznej narracji, zaznaczyło natomiast podniesienie wielkiej roli znaku — symbolu, będącego jednocześnie autonomiczną wartością plastyczną i nowoczesnym językiem poetyckim przede wszystkim. Powszechne to zjawisko nie jest równoznaczne z wyalienowaniem się poszukiwań twórczych z bogatego w wydarzenia i treści życia współczesnego. Wybitny artysta dzisiaj nierzadko jest poważnej klasy intelektualistą. Jego wypowiedź plastyczna jest zatem nieporównanie bardziej złożona intelektualnie, niż to było jeszcze na początku XX wieku. Dlatego zachodzi konieczność nauczenia się wrażliwego percypowania nie tylko nowych form, ale i nowych sposobów przekazu treści ideowych.

Potwierdzeniem tego sądu było właśnie

Ciąg dalszy na str. 6

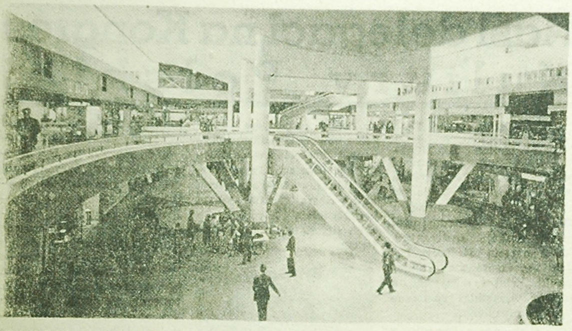

Uwzględniając surowy klimat Skandynawii szwedzcy architekci postanowili zmienić koncepcje zabudowy miast tworząc całe kompleksy handlowo-usługowe pod wspólnym dachem. Pierwszy taki zespół miasteczka handlowego pod dachem zrealizowano w Goeteborgu. Składa się ono z dwu domów towarowych i około 40 pawilonów.

CAF — Pressens Bild

MIĘDZYNARODOWY JĘZYK SZTUKI

Ciąg dalszy ze str. 5

Międzynarodowe Biennale Grafiki, które zdecydowanie staje w poprzek dotąd pokutujących u nas przekonań, że sztuka współczesna zeszła na pozycje antyhumanistyczne, że stała się obca człowiekowi. Oto bowiem oglądaliśmy wszystko to, co się w sztuce liczyło i liczy. Różne kierunki i ugrupowania narodowe, masę nazwisk wręcz wielkich i znakomitych oraz wielekroć więcej, mniej lub zupełnie nieznanych. Ponad tysiąc dzieł. Ponad czterdzieści krajów ze wszystkich kontynentów. Wszystkie techniki graficzne, od najklasyczniejszych po ultranowoczesne. Naturalizm, realizm, surrealizm, kubizm, wszystkie odmiany abstrakcji i ekspresjonizmu informel, „nouvelle figuration", pop-art, op-art, sztuka znaku — wszystkie te propozycje spojrzenia na świat zostały pokazane na tym imponującym festiwalu sztuki graficznej.

Ale, rzecz jasna, jak w czasach wyłącznej dominacji tradycyjnego obrazowania, tak i na obecnym biennale twórcy dzielili się na tych, którzy podejmowali w swoich dziełach przede wszystkim nurt własnych przeżyć, własnych cząstkowych olśnień poznawczych (na przykład Shoicho Hasegawa z Japonii lub Henryk Płóciennik i Leszek Rózga z Polski) oraz na tych, którzy poszukiwali w sztuce wizualnego odpowiednika ich dociekań filozoficznych na temat naszego współczesnego świata, na temat problemów współczesnego człowieka i jego osobowego bytu, usiłując stworzyć własną formułę jego interpretacji, własny rodzaj afirmacji czy buntu. Są to próby ukazania jego niepokoju i okrucieństw (Hannes Postma z Holandii), antynomii wreszcie. Próby przeprowadzenia czasem bolesnej i dramatycznej wiwisekcji na swoim ja, na poczuciu własnej bezradności wobec zła, wobec tych niebezpieczeństw, których nie zlikwiduje odosobniona jednostka ludzka, zamknięta w swoim egocentrycznym mizantropiźmie, w egoistycznym poczuciu odrębności i niezależności.

Tym niemniej jednak znaczenie artystycznego wyrazu owego buntu, takiej plastycznej wizji jest duże, gdyż budzi ludzkość z uśpienia. Ukazując grozę i bestialstwa wojny — mobilizuje ludzką świadomość, nakazuje aktywną czujność wobec bezmyślnego, a zatem jeszcze bardziej niebezpiecznego wroga, jakim jest zachłanny i zaborczy imperializm.

Wstrząsającą wizję niebezpieczeństwa atomowego widzieliśmy w nagrodzonej prix ex aequo grafice Jacka Gaja z Polski. Podobne ostrzeżenia były w pracach może mniej ekspresyjnie sugestywnych, a za to bardziej metaforycznych — Stanisława Dawskiego oraz również nagrodzonych prix ex aequo, Józefa Gielniaka i Mieczysława Wejmana.

Trzecia, największa grupa artystów, to przede wszystkim wizjonerzy i wirtuozi zupełnie nowych form. Tych grafików głównie fascynował sam akt tworzenia całkowicie autonomicznych zjawisk wizualno-estetycznych, przy użyciu wyrafinowanych plam graficzno-malarskich, przebogatych faktur i zupełnie nowych technik graficznych, rozwiązywanych z zadziwiającą maestrią, kunsztem i żelazną dyscypliną kompozycyjną. Wyróżniali się w tym głównie Japończycy, Francuzi i Holendrzy.

RYSZARD CZ. JASKUŁA

MŁODY WIDZ TEATRALNY

Kontakt szkoły z teatrem zacieśnia się z każdym rokiem. Młodzież szkolna nie tylko uczestniczy w spektaklach; organizowane są spotkania z ludźmi teatru, aktorzy współpracują ze szkołami, służąc radą i pomocą w prowadzeniu kół żywego słowa i teatrzyków dramatycznych. Jest to bezcenna inicjatywa, godna nie tylko uznania, ale i szerszego poparcia.

Pozornie wszystko wydaje się więc proste i piękne: młodzież garnie się do kultury, szkoła i teatr wychodzą jej naprzeciw, trwa pożyteczna praca ku zadowoleniu zainteresowanych stron. Jeśli jednak wniknie się głębiej w istotę rzeczy, w tym pięknym gmachu wzajemnej współpracy łatwo dostrzec rysy i skazy, a nawet niebezpieczne pęknięcia. Nie zawsze powody do zadowolenia ma teatr i nie zawsze szkoła. Oto słów kilka na ten temat.

Miały miejsce niegdyś, o czym pisała „Gazeta Białostocka", przykre incydenty na spektaklach teatralnych; niewłaściwe zachowanie się młodocianej widowni, a nawet wręcz chuligańskie wybryki. Brak kultury zachowania się, niewłaściwy odbiór sztuki, szukanie okazji do wykazania, że się lekceważy wszystko i wszystkich —to charakterystyczne rysy części (zaznaczam tylko części) młodzieży zapełniającej widownię. Dla większości wizyta w teatrze jest uroczystą okazją, sztuka — głębokim przeżyciem. I to nawet ta trudna, nie zawsze zrozumiała, wymagająca wcześniejszego przygotowania i dyskusji po spektaklu. Tego każdorazowego wprowadzenia nie powinni lekceważyć nauczyciele. Jasne, że np. Fredro nie wymaga wyjaśnień, wielkich problemów tam nie ma, każdy będzie się dobrze bawił. Ale już przy Mickiewiczu czy Słowackim, autorach znanych i popularnych w społeczeństwie, powiedzieć tego nie można. Gdy na „Dziady" czy „Kordiana" idzie młodzież klasy jedenastej lub dziesiątej, w której już te pozycje zostały przeanalizowane na lekcjach, wszystko w porządku. Wiemy jednak, że na takie spektakle chodzi także młodzież klas młodszych, a wtedy zdarzają się wcale nie zabawne przypadki.

Oto np. na „Kordianie" w scenie w szpitalu wariatów monologi obłąkanych kwitowane były wybuchami śmiechu tej części widowni, która nie rozumiała dramatu i po prostu... nudziła się. Albo „Fizycy" Duerrenmatta — scena, w której lekarka zdradza swoje prawdziwe oblicze. Na sali mniej lub bardziej głośne chichoty i piski, własne półgłosem wypowiadane komentarze. Ktoś tu zawinił. Czy tylko młodzież?

Młodzież jest wrażliwa i chłonna. Poświęcenie przez polonistę czy wychowawcę jednej godziny lekcyjnej na zapoznanie z problematyką sztuki, uczulenie na pewne sprawy rozgrywające się na scenie, rozszyfrowanie umowności scenicznej — to wszystko na pewno stanie się zachętą do uważnego śledzenia spektaklu.

Czy nauczyciele zawsze mogą tak robić? Na każdą sztukę należałoby w klasie poświęcić dwie godziny — jedną przed, a drugą po spektaklu. Które lekcje na to poświęcić? Wychowawca ma do dyspozycji jedną godzinę tygodniowo i szeroki program do realizowania, nie mówiąc już o sprawach bieżących, organizacyjnych, których nie można odkładać. Sztuka teatralna nie zawsze mieści się też w programie języka polskiego. Polonista musi dobrze łamać

głowę, żeby zrealizować materiał wyznaczony programem. Są lekcje przeznaczone na bieżące życie kulturalne, ale najwyżej 2—3 w okresie, na których trzeba też sięgnąć do prasy literackiej, powiedzieć o aktualnych wydarzeniach kulturalnych, podyskutować na temat filmu, spektaklu telewizyjnego itp. A więc brak czasu, a nie lekceważenie ze strony nauczycieli jest zwykle przyczyną, że część młodzieży nie jest właściwie przygotowana do odbioru sztuki.

Cichym marzeniem nauczycieli jest wprowadzenie do szkół dodatkowego przedmiotu, chociażby w wymiarze jednej godziny tygodniowo, który można by nazwać np. wychowaniem estetycznym. To byłaby godzina, na której nauczyciel-polonista mógłby skutecznie wprowadzać młodzież w bieżące zagadnienia kulturalne. Nieraz mówiło się i mówi o tym, że młodzież po ukończeniu szkoły średniej potrafi cytować klasyków, dyskutować na temat średniowiecza czy odrodzenia, ale na temat współczesnej literatury, współczesnych wydarzeń kulturalnych wie bardzo niewiele. Z nowościami w pewnym stopniu zapoznają się klasy maturalne, ale czy młodsze mają ograniczyć się wyłącznie do znajomości choćby najbardziej cenionych Rejów, Kochanowskich i Krasickich. O tym warto pomyśleć. A może przynajmniej zwiększyć np. do dwóch tygodniowo ilość godzin wychowawczych?

Jeszcze sprawa zachowania młodzieży w teatrze. Gdy obserwuje się uczniów w foyer w czasie przerw, ogólnie sprawiają bardzo sympatyczne wrażenie. Są inni niż w szkole, bardziej zdyscyplinowani, uroczyści. Rozmowy prowadzone są zniżonym głosem. To dobrze świadczy o młodzieży, a jeżeli zdarzają się przykre incydenty, to znaczy, że od strony wychowawczo-organizacyjnej jeszcze nie wszystko zostało zrobione.

Ważna jest sprawa właściwego zorganizowania udziału młodzieży w spektaklu. Zarzuca się zwykle że niedostateczna jest opieka ze strony nauczycieli. Czy jednak jeden wychowawca może opanować czterdziestkę wychowanków? Czy może skutecznie zareagować w przypadku niewłaściwego zachowania kilku nastolatków, siedzących na drugim końcu rzędu. I tu konieczne jest odwołanie się do pomocy rodziców. Byłoby bardzo wskazane, żeby do teatru oprócz nauczycieli szli z młodzieżą także rodzice, przynajmniej trzy — cztery osoby z każdą klasą. To byłaby dla nich jednocześnie rozrywka, a dla nauczycieli duża pomoc. Na pewno łatwo dałoby się to zrobić w szkołach, do których uczęszcza młodzież miejscowa, ale nawet w tych, gdzie większość dojeżdża lub mieszka w internatach, można o tym pomyśleć.

Na tę innowację trochę niechętnie zapatruje się młodzież, która nie lubi imprez, na których musi przebywać razem z rodzicami. Gdy rozmawiałam na ten temat z jedną z uczennic, powiedziała mi po prostu: a po co rodzice, oni krępują. Dlatego często się zdarza, że gdy rodzice sami wyrażają chęć pójścia do teatru z własnymi dziećmi, spotykają się ze skomplikowanym tłumaczeniem, że tym razem nie ma tylu biletów, że nie można itp.

To co napisałam, nie wyczerpuje zagadnienia. Chodziło mi jedynie o wydobycie kilku problemów zauważonych przez wszystkich i dotąd nie rozwiązanych. Nie może tego zrobić sama szkoła przez swoją działalność wychowawczą. Potrzebne są tu konkretne posunięcia administracyjne i ścisła współpraca z rodzicami.

D. LEWICKA

Znasz li ten kraj?

PIRACI — LEW MORSKI — I ZAMARŁY LAS

Kąpielisko morskie i port rybacki Łeba, znajdujący się u ujścia rzeki Łeby, na przesmyku między jeziorami Łebsko i Sarbsko — to dawna „stacja rybacka" książąt pomorskich w średniowieczu i miejsce, gdzie chronili się piraci. Stare kroniki podają, że ujście Łeby miało wówczas głębsze koryto, przez które mogły wpływać statki pirackie, aby na wodach jeziora Łebsko ukrywać się przed ścigającymi ich korwetami.

MORS Z CZARNYM KRZYŻEM

Słowińcy i rybacy kaszubscy, dawni mieszkańcy Łeby, byli zawołanymi rybakami i na wielkich, słowiańskich łodziach wypływali na wody jeziora i Bałtyku. Łowili sandacze, węgorze, szczupaki i flądry, wędząc je potem i odstawiając na wozach w głąb lądu. Zajmowali się także handlem morskim spławiając na Bałtyk drewno okolicznych lasów. Porastająca w bogactwo Łeba zwróciła na siebie uwagę Krzyżaków, którzy w r. 1410, roku bitwy grunwaldzkiej, opanowali podstępem miasto, wykorzystując zdradę możnego pomorskiego rodu Swięców. Wtedy to do dawnego herbu Łeby — morsa, czyli lwa morskiego, dodali czarny krzyż, widniejący na ich płaszczach.

UCIECZKA NA WIEŻĘ KOŚCIELNĄ

Od tego czasu zaczęły Łebę nawiedzać same klęski: to powodzie, to sztormy, to wędrujące piaski. Stara Łeba znajdowała się nie tam, gdzie dzisiaj, ale po przeciwnym, lewym brzegu rzeki. Pośrodku miasta, do którego należał młyn wodny, wiatrak i 48 ogródków działkowych — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli! — wznosił się ratusz, a niedaleko gotycki kościół św. Mikołaja, patrona rybaków, marynarzy i złodziei w wiekach średnich. Patronem dzieci św. Mikołaj stał się dopiero później.

W XIV XV wieku gwałtowne powodzie zaczęły pustoszyć ogródki i zalewać domy, a w 1558 roku wielki wylew zatopił całe miasto, którego mieszkańcy opuścili domy i rzucili się do ucieczki na łodziach. Część osób schroniła się na wieżę kościelną, która runęła wraz z nimi w rozszalałe fale.

DZWON ZATOPIONY

Starzy mieszkańcy Łeby opowiadają, że w ciemne noce jesienne wśród sztormowego wiatru słychać dźwięki dzwonu, wydobywające się z fal jeziora. Twierdzą, że są to dźwięki tego dzwonu, który owego pamiętnego dnia runął do wody wraz z wieżą kościelną i znajdującymi się na niej ludźmi. Niektórzy wśród wycia wichru słyszą nawet żałosne jęki zatopionych.

STARA I NOWA ŁEBA

Dwanaście lat trwały przenosiny ludności z jednego brzegu rzeki na drugi. Opustoszałe domy i ulice zasypywał piasek, pogrążając miasto pod zwałami ruchomych wydm przesuwających się z jednego miejsca na drugie. Stara Łeba znikała, a nowa Łeba rosła i pyszniła się nowymi domami szczytowymi, o wielkich bramach wjazdowych, prowadzących w głąb podwórza, domami kalenicowymi i ryglowymi, barokowym kościołem z czerwoną wieżą na wzgórzu i portem rybackim.

ZAMARŁY LAS

Kiedy przejść na lewą stronę rzeki, wijącą się wśród wydm dróżka zaprowadzi najpierw do brzozowej kapliczki i do wzgórza z resztkami niemieckiej wyrzutni V-1. 35 km długi i 42 m szeroki wał wydmowy, leżący pomiędzy Bałtykiem a jeziorami Łebsko i Gardno, to fragment Kaszubskiego Parku Narodowego, którego największą osobliwością jest zamarły las, jedyny tego rodzaju obiekt w Europie i największa atrakcja turystyczna Polski.

TRAMWAJEM KONNYM PRZEZ STOLICĘ

Był to dzień 18 października 1881 roku. Warszawa była podniecona. Przecież to właśnie tego dnia miał ruszyć pierwszy w mieście tramwaj konny na trasie: Plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, rogatka mokotowska. Uroczystość z tego powodu szykowała się duża. Pojechałem więc dorożką na ulicę Sierakowską, gdzie mieściła się zajezdnia. Tam bowiem miała się odbyć główna uroczystość. Było mnóstwo gawiedzi i eleganckich panów. Wśród nich zauważyłem Bolesława Prusa. Uroczystość rozpoczął przemówieniem prezydent miasta, generał — lejtnant Starynkiewicz. Do pierwszej jazdy z zaproszonymi gośćmi przygotowano 7 wagonów umajonych zielenią i barwnymi wstęgami. Do pierwszego wsiedli goście oficjalni i ojcowie miasta, a do następnych przedstawiciele prasy i społeczeństwa, w tej liczbie i wasz reporter. Ruszyliśmy wśród okrzyków gawiedzi, pokrzykiwań woźniców i zgrzytania kół o relsy. Obok mnie siedział Bolesław Prus. Widząc moje zainteresowanie miastem oglądanym z okien jadącego tramwaju, zagadnął, kim jestem i skąd przybywam. Usłyszawszy, że nie znam miasta i przyjechałem z prowincji, zaczął objaśniać mi mijane widoki.

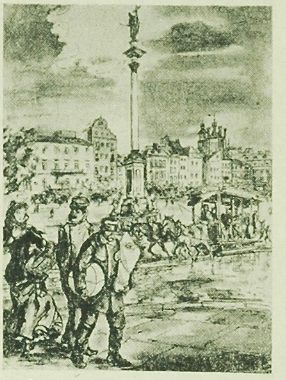

Tramwaj konny na Placu Zamkowym.
Rys. A. Uniechowski

CAF

— Spójrz pan! Dojeżdżamy do Pl. Zamkowego. Wprawdzie mija już 236 lat od dźwignięcia kolumny króla Zygmunta III — dzieła bolońskiego rzeźbiarza Klemensa Molli, ale nie tłumaczy to chyba zaniedbania, w jakim pomnik się znajduje. Nie chodzi już o kurz, ale o te chwasty i mech. Któryś z kolegów z „Kuriera Codziennego" pisał, że: „Jeżeli municypalność Warszawy nie posiada funduszów na gruntowne odnowienie pomnika — to przecie znajdzie się chyba jeszcze kilka kopiejek w kasie miejskiej, ażeby go oczyścić z chwastów i zielska tak bujnie zarastającego". Zresztą w takim samym stanie znajduje się też pomnik Kopernika. Dojeżdżając do Pałacu Namiestnikowskiego, w którym w marcu 1879 r. wystawiono po raz pierwszy na widok publiczny „Grunwald" Matejki, pan Bolesław zwrócił moją uwagę na wiele pobitych i pokrzywionych szyldów. „To wina wichury z błyskawicami — powiedział — która szalała w Warszawie kilka dni temu. Wicher był bardzo silny. Słyszałem, że w samej Warszawie kilka dni temu...

Słyszałem, że w samej Warszawie zdmuchnął on pewną liczbę serc, takąż samą liczbę kapeluszy, a jakiemuś mężowi młodej i podejrzliwej damulki nie pozwolił wrócić do domu wcześniej jak na drugi dzień rano... Wicher wiele szyldów popsuł, ale został nietknięty z napisem „Jutro darmo" reklamujący „Herkulanum", które już minęliśmy. Jutro jest zawsze jutrem, ale klienci i tak przychodzą skuszeni doskonałym miodem syconym tam podobno wg recepty komika operetkowego Rufina Morozowicza".

Wjechaliśmy w Nowy Świat, budząc sensację wśród przechodniów i „dam kameliowych" tj. kobiet lekkiego prowadzenia, które na tej ulicy licznie mieszkały. Mieszkańcy Nowego Światu i Al. Jerozolimskich — do których właśnie dojeżdżamy — też mają swoje zmartwienia. Nie tak dawno Al. Jerozolimskimi i Nowym Światem przeszła trzoda świń licząca kilkaset ryjów w akompaniamencie krzyków poganiaczy. Mimo że trzoda zajęła cały chodnik, publiczność nie zareagowała złością czy niezadowoleniem, ale każdy ustępował pośpiesznie i nieledwie uprzejmie, jak gdyby to uznawał za swoją powinność...

Minęliśmy Pl. Aleksandra z kościołem o tej samej nazwie, zbudowanym w roku 1818

Pocztówka z podróży

REKLAMA DŹWIGNIĄ TURYSTYKI

W Jugosławii spotykałam często Polaków. Częściej na szlakach nadadriatyckich, ale i w głębi kraju słyszało się polskie rozmowy. Spotkania z rodakami były różne. W Sarajewie np. natknęłam się na rozbitą dokumentnie „Syrenkę". Zbiedzony właściciel nie wiedział, co robić. Na statku, pływającym po Adriatyku, rozmawiałam z pewnym mieszkańcem Katowic, który wybrał się do Jugosławii z żoną i synkiem. Był dla nich przewodnikiem. Bo pierwszy raz był w tym kraju z młodzieżową wycieczką, organizowaną przez „Juventur" w ubiegłym roku. Tak mu się Jugosławia spodobała, że postanowił tu przyjechać jeszcze raz. Bardzo sobie chwalił indywidualny pobyt, ale dodawał, że bez uprzedniego pobytu tutaj z wycieczką, nie wiedziałby, co zwiedzać.

W Jugosławii przebywałam właśnie z wycieczką Biura Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur", razem z młodymi nauczycielami, lekarzami, działaczami ZMW z całej Polski. Trasa wycieczki wiodła wokół Jugosławii. Na dłuższy pobyt zatrzymaliśmy się w Dubrowniku, mieście nazywanym „perłą Adriatyku", uznanym za jedno z najpiękniejszych miast świata. Tu, na półwyspie Lapad, znajduje się międzynarodowy obóz młodzieżowy. Domki campingowe i namioty ustawiono w przepięknym miejscu, zwanym „Dvorac Rasica". Z zabytkowego dworku pozostały mury, schody, smukłe marmurowe kolumny. Obrasta je malowniczo bluszcz, gaje oliwek, drzewa figowe i kwitnące pięknie dzikie oleandry. Zabytek przystosowano świetnie do tego, aby służył współczesnemu ośrodkowi turystycznemu. Nie jedyny to zresztą tego rodzaju wypadek w Jugosławii. Podobnych kombinacji widziałam znacznie więcej.

Na międzynarodowym obozie w Dubrowniku przebywa rzeczywiście młodzież z całego świata. Naszymi sąsiadami byli hiszpańscy studenci oraz jugosłowiańscy działacze krajowej organizacji młodzieżowej Omladina. Całe to różnojęzyczne bractwo czuje się doskonale i szybko zawiera znajomości. Wieczorem odbywają się wieczorki taneczne z występami poszczególnych grup. Japończycy popisywali się, oczywiście, chwytami judo. Francuzi śpiewali, para angielska była bezkonkurencyjna w najnowszych tańcach. Często odbywały się spotkania międzynarodowe. My zaprzyjaźniliśmy się z grupą młodych moskiewskich naukowców — matematyków, fizyków i astronomów.

Pobyt na obozie — to nie tylko opalanie się na bardzo kamienistych nadadriatyckich plażach i kąpiele morskie w ciepłej, ale za to grożącej bolesnymi ukłuciami przez jeżowce — wodzie. To liczne wycieczki, zwiedzanie zabytków.

Na morskiej trasie Dubrownik — Split, leży wiele wysp. Dwie z nich zapamiętuje turysta na zawsze — Korčulę i Hvar. Na górzystej wyspie Korčula, pokrytej lasami piniowymi, gajami oliwnymi i laurowymi, cyprysami, drzewami świętojańskimi, leży miasto o tej samej nazwie. Gdy statek dobija do portu, zachwycone oczy pasażerów oglądają miasto jak gdyby wyjęte z baśni, potężne mury obronne z basztami, białe pałacyki, dzwonnice kościołów. Korčula jest też znanym uzdrowiskiem Dalmacji, ma liczne hotele i pensjonaty. W lipcu odbywa się tam ciekawe widowisko historyczne, upamiętniające walkę z Maurami.

Hvar — to wąska i bardzo długa wyspa. Ze względu na swój klimat nazywana jest „jugosłowiańską Maderą". Rosną tu drzewa pomarańczowe i cytrynowe, piękne palmy i olbrzymie agawy. Główne miasto wyspy, noszące również nazwę Hvar — to jedno wielkie, choć zamieszkałe, muzeum. Długa jest historia miasta — od prehistorycznej osady, poprzez grecką faktorię Pheros do twierdzy władanej przez różne mocarstwa. Każdy okres pozostawił jakąś pamiątkę, jakiś cenny zabytek.

Na przykładzie wyspy i miasta Hvar można najlepiej przekonać się, jak bardzo dba się o turystykę w Jugosławii, jak ściąga się gości zagranicznych. Dzieje się tak w całym kraju, ale komuna (czyli jugosłowiański samorząd gminny) Hvaru, wykazała tu nadzwyczajną pomysłowość. Wybudowano hotele i restauracje, przygotowano dziesiątki kwater prywatnych u rybaków. Prospekty reklamują: Hvar od listopada do kwietnia ma temperaturę i nasłonecznienie wyższe od Neapolu. Przyjeżdżajcie więc na zimę. Ceny zniżone. Ponadto — 50 proc. zniżki w opłacie za każdy dzień, w którym deszcz pada ponad trzy godziny, a zwrot kosztów pobytu za dzień mglisty, ze śniegiem lub o temperaturze niższej niż 0 stopni C. Pomysłowość ojców komuny Hvar daje efekty. Na sezon letni trzeba zamawiać pokoje dużo wcześniej; w pozostałych porach roku też nie brak turystów.

W celu przyciągnięcia turystów, w wielu ośrodkach Jugosławii organizuje się stałe, letnie imprezy. Może to być wspomniane już widowisko historyczne w Korčuli, może być festiwal teatralny w Dubrowniku. Dramaty Szekspira ogląda się na dziedzińcu starego, średniowiecznego zamku. Natomiast w Splicie istnieje tradycja festiwali piosenkarzy i orkiestr. „Usłyszycie najpiękniejsze melodie Jadrana" — reklamują plakaty. Jadran — to jugosłowiańska nazwa Adriatyku.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że to wszystko ma na celu uzyskanie z turystyki jak największej ilości pieniędzy. Po to się buduje campingi, warsztaty samochodowe, czy inne placówki, służące turystom. Ceny owoców, a nawet artykułów przemysłowych, w uzdrowiskach są też wyższe niż w innych miejscowościach. Obcokrajowców w hotelach obowiązuje „taksa turystyczna" (czytaj: wyższe ceny). Ale przy zakupach za dewizy (czytaj: dolary) dostaje się 10-procentową zniżkę.

Nie samym jednak chlebem człowiek żyje. Warto zapłacić nawet „słoną" cenę biletu wstępu na imprezę festiwalową, bo są to imprezy bardzo piękne, pozostawiające niezatarte wrażenia.

ANIELA ŁABANOW

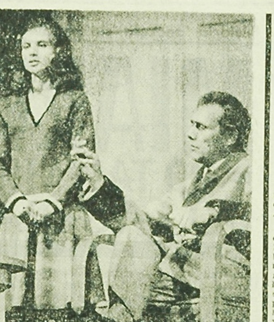

Dużym powodzeniem warszawskiej publiczności cieszy się dramat Zofii Nałkowskiej pt. „Dzień jego powrotu" napisany w roku 1930 i wystawiony po raz pierwszy w tymże roku w Krakowie. Warszawski spektakl reżyserował Jan Kulczyński, scenografia Wojciecha Siecińskiego.

NA ZDJĘCIU: Maria Ciesielska jako Bronia Lelewska i Stanisław Jasiukiewicz jako Ksawery Ilecki.

CAF — Szyperko

Izotopowe badania serca

Izotopy promieniotwórcze zostały zastosowane na Węgrzech do badania krążenia krwi i rozpoznawania schorzeń naczyń krwionośnych, a także serca. Wiadomość ta może się wydać dziwna, gdy przy okazjach zaginięcia pojemników izotopowych podnoszony jest alarm z uwagi na niebezpieczeństwo dla zdrowia. Nie ma tu jednak sprzeczności, pewien poziom promieniotwórczości jest bowiem zjawiskiem powszechnym na Ziemi i żywe organizmy są do niego przyzwyczajone, a w omawianych badaniach stosuje się dawki znikomo małe, nie powodujące skutków ubocznych.

Metoda opracowana w Węgierskim Laboratorium Optyczno-Badawczym nazwana została radiocyrkulografią. Polega ona na dożylnym wstrzyknięciu niewielkiej ilości preparatu izotopowego o bardzo krótkim okresie emisji promieniowania. Szybkość rozchodzenia się tej substancji w organizmie jest następnie badana za pomocą precyzyjnych liczników scyntylacyjnych.

(WiT-AR)

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Reklama jest informacją i zachętą do kupna. Jako informacja może i powinna być najzupełniej ponad ustrojowym zjawiskiem, potrzebna jest w socjalizmie nie mniej niż w kapitalizmie. Im cywilizacja bardziej skomplikowana, im więcej i różnorodniejszych towarów, tym bardziej odczuwamy konieczność informacji handlowej. Ale reklama jako informacja jest naszym handlowcom mało znana. Jeśli zajmują szpalty gazet i czas radiowy, a robią to coraz częściej, informowanie klienta jest najmniej ważną z ich trosk. Informację zawierają w istocie tylko ogłoszenia o przetargach: spółdzielnia „Dokrętka" zawiadamia o chęci upłynnienia 2 mln śrub 20 mm średnicy o skoku 1 mm, bez nakrętek (notabene, kiedy zdołała je zgromadzić, po co i dlaczego bez nakrętek?).

Działalność reklamowa naszego handlu zdaje się posiadać trzy cele.

Przede wszystkim służy popularyzacji literatury. Celuje w tym zwłaszcza radio-reklama. „Pan z panią jedzie po śledzie — Bo dobrze śledź bierze w więcierze — Głównej Centrali u zbiegu Alej)" itp. Wszyscy oczywiście wiedzą, że Centrala Rybna sprzedaje śledzie, jeśli je tylko dowieźli, tego już zaś reklama nie precyzuje...*

Następnie reklama zachęca publiczność do nabywania towarów, które są i tak przedmiotem powszechnych poszukiwań — węgierskich sweterków z importu, ekstra kombinacji damskich itp. itd. Nie wykluczam, że pewien cel informacyjny jednak zawiera: jeśli ktoś lubi stać w ogonku, może udać się pod wskazany adres.

Celem naszej reklamy jest wreszcie autentyczna zachęta do kupna... bubli. Reklamowanie artykułów, których zła jakość jest powszechnie znaną cechą, zasługuje na zainteresowanie władz nadzoru: nie dość, że do partactwa, nieudolności i tumiwisizmu producentów dokładamy wszyscy z własnej obywatelskiej kieszeni, jeszcze nam ci partacze każą dopłacać; bo to też budżet społeczny, do reklamy swej brakoróbczej wytwórczości. I to, by nas tym łacniej wykiwać i za ciężki grosz obdarować bublem. Albowiem wielu naszych handlowców hołduje jeszcze zasadzie: im gorszy bubel, tym więcej reklamy. Jest to zasada pokątnego kapitalizmu — jako że szanujący się wytwórca kapitalistyczny stara się swoje buble upchnąć po cichu, za pół ceny i możliwie pod cudzą firmą. W naszych warunkach jest to po prostu oszustwo. Jeśli skłonni jesteśmy traktować tę kwalifikację z przymrużeniem oka, to tylko dlatego, że reklama bubli jest równie nieudolna jak ich produkcja, nikogo nie nabierze.

Taka reklama sprowadza się do niepotrzebnego wydawania pieniędzy, zajmowania miejsca w prasie i czasu w radiu, dla których znam lepsze zastosowanie. Na przykład — druk felietonów. Czyżbym więc skończył jednak — reklamą?

Ki—Wi

*) Tekst mojego pióra, kolegom z Radio-reklamy udostępniam bezpłatnie.

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (32)

ROK 1932

1932. IV. W „Partrobotniku", organie KC KPZB ukazał się obszerny artykuł zatytułowany „Lekcja walki tartaczników Hajnówki i Białowieży". A oto jego niektóre fragmenty:

„W rozwijającym się ruchu strajkowym, który ogarnia wszystkich robotników Zachodniej Białorusi wysuwają się na pierwsze miejsce strajkujący robotnicy tartaków Hajnówki, Białowieży i Nurca. Ten strajk stawia nowe, ważne zadania. Chodzi o to, aby partia rozwinęła swoją działalność w zakresie aktywizacji mas klasy robotniczej do walki przeciwko redukcjom, obniżce płac pracującym, wzmocnieniu samodzielnej roli partii w kierowaniu tą walką. Doświadczenia walki hajnowskich robotników drzewnych pod rewolucyjnym kierownictwem powinny stać się wzorem dla całej partii i wszystkim proletariuszom Z. B.".

Dalej publikacja zwraca uwagę na błędy tego strajku. Do nich m. in. zalicza wysłanie delegacji walczących robotników do wojewody, pertraktacje Związków Zawodowych z Dyrekcją LP, słabą pracę wśród bezrobotnych, brak ogólnego komitetu strajkowego, niewykorzystanie akcji antywojennej i niedostateczną akcję solidarnościową. Z wymienionymi zarzutami nie można jednak w pełni się zgodzić.

1932. IV. Miała miejsce okręgowa konferencja delegatów robotników drzewnych w Słochach Annopolskich (obecny powiat siemiatycki). Została ona zorganizowana przez Okręgowy Komitet KPZB w Białymstoku. Uczestniczyli w niej czołowi działacze KPZB Białegostoku, Czarnej Wsi, Bielska, Hajnówki, Białowieży, Siemiatycz i Sokółki.

1932. IV. „Robotnik" w artykule pt. „Nędza i wyzysk w Puszczy Białowieskiej" pisał:

„Robotnicy drzewni zamieszkali w Czerlonce i Budach znajdują się w okropnych warunkach materialnych spowodowanych pogorszeniem przez dyrekcję warunków pracy i płacy. Płace przy wyrębie drzewa w obecnym sezonie zostały obniżone o 60 proc., tak że robotnicy nie mogą zarobić przy akordowej pracy nawet 2 zł za 10 godzin wyczerpującej roboty. Prócz tego robotnikom odjęto bezprawnie ubezpieczenie w Kasie Chorych i Funduszu Bezrobocia, z których to świadczeń korzystali zgodnie z ustawą do obecnego sezonu. Teraz robi się oszczędność kosztem robotników. W ten sposób robotnik drzewny, który przecież z dwóch złotych zaoszczędzić nie może ani grosza, pozbawiony został pomocy lekarskiej. A prace jego dokonywane na zimnie, często w błotnistych okolicach, powodują częste choroby. Również częste wypadki są przy pracy. W przemyśle drzewnym jak i w przemyśle sezonowym, przez kilka miesięcy do roku pracy nie ma. Do tej pory robotnicy mogli przetrwać okres bezrobocia dzięki zasiłkom z Funduszu Bezrobocia. Co będzie z nimi obecnie, gdy ich i tego pozbawiono?

Robotnicy wielokrotnie zwracali się do Dyrekcji LP w Białowieży o polepszenie im płac, lecz Dyrekcja odpowiedziała, że dlatego zastosowała tak niskie płace, ponieważ przeznacza tę pracę dla rolników.

W uchwale Rady Ministrów z 26. VIII. 1931 r. powiedziano jest by wskutek szalejącego bezrobocia dawać pracę robotnikom nie mającym źródeł utrzymania, aby zabezpieczyć minimum egzystencji.

Dyrekcja tego nie stosowała i sezon się kończy, a robotnicy bez żadnych środków do życia, bez zabezpieczenia, skazani będą na łaskę i niełaskę losu".

1932. IV. Wojewoda białostocki w sprawozdaniu adresowanym do MSW zmuszony był przyznać: „Ogólnie sytuację drobnego rolnictwa można ocenić jako bardzo ciężką i to tym bardziej, że drobne rolnictwo nie posiada dogodnego kredytu (kredyt udzielony przez państwowe instytucje finansowe jest za drogi, gdyż oprocentowanie go dochodzi do 18 proc.).

Sytuacja gospodarcza na terenie województwa jeżeli chodzi o ludność wiejską nie tylko nie ulega poprawie, lecz znacznie się pogorszyła z powodu dalszej zniżki cen na produkty wytwórczości rolnej".

1932. 29. IV. „Robotnik" w artykule pt. „Jeszcze echa imienin i akademii w Hajnówce z okazji imienin Piłsudskiego w Zarządzie Kolejek Leśnych" stwierdził, że „...Zaldyra i Zakrzewski wznieśli okrzyk na cześć Piłsudskiego, lecz okrzyku tego nie podchwycili zebrani robotnicy, nawet dzieci szkolne nie przyłączyły się do tego, stojąc w milczeniu. Wznoszono natomiast okrzyki na cześć Daszyńskiego i Duboisa. Kiedy orkiestra grała marsz 1-szej Brygady robotnicy nie zdjęli czapek".

1932. IV. „Robotnik" w notatce zatytułowanej „Echa Dnia Kobiet w Hajnówce i sprawa Belzówny" pisał: „W Hajnówce odbyło się zgromadzenie z okazji „Dnia Kobiet", na którym przemawiała Belzówna z Warszawy. Prokuratura wytoczyła jej sprawę z art. 154 paragraf 2 w związku z art. 95 i art. 127 nowego kodeksu przewidującego karę 10 lat, zarzucając, że Belzówna miała w przemówieniu wezwać robotników Hajnówki do obalenia przemocą rządu, przy czym jakoby wyznaczała termin rewolucji na październik 1932 r. Sprawa Belzówny odbyła się przed kilkoma dniami na sesji wyjazdowej białostockiego Sądu Okręgowego w Bielsku Podlaskim. Została jednak unieważniona".

1932. V. Organ NKW PPS w publikacji „1 Maj w kraju" donosił:

„Na większe niż zwykle poruszenie robotników wpłynęły zajścia w Hajnówce i zamordowanie Werpachowskiego.

W Hajnówce o godz. 4 rano orkiestra na ulicach odegrała pobudkę. Z odległych o 10 km Bud i Czerlonki przybyli w liczbie kilkuset ludzi robotnicy. Rano odbyło się zebranie w fabryce chemicznej, gdzie przemawiali Dubois i Belter, potem ruszył pochód, który na Rynku spotkał się z pochodem robotników drzewnych. Na wielkim zgromadzeniu, liczącym ponad 5 tys. ludzi, które zagaił Siknigier, przemawiali Pater i Dubois. Dokonano odsłonięcia sztandaru kobiecego".

1932. 1. V. We wszystkich ośrodkach robotniczych Białostocczyzny odbyły się wiece i pochody 1-majowe. Uczestnicy ich manifestowali pod hasłami: „Chleba i pracy". Domagali się również zasiłków dla bezrobotnych, uruchomienia zakładów pracy i robót publicznych, gdzie znaleźliby zatrudnienie bezrobotni, jedyni żywiciele rodzin. Organizatorem owych demonstracji były organizacje komunistyczne, pepesowskie i związkowe.

B. NIKITIUK

przez Aiger, na wzór Panteonu rzymskiego i wjechaliśmy w Al. Ujazdowskie, gdzie co chwila mijały nas wytworne powozy wiozące swych pasażerów na poobiedni spacer. Nic dziwnego. Wszak znajdowaliśmy się w najpiękniejszej alei miasta, gdzie od połowy tego wieku plutokracja i arystokracja kapitalistyczna zaczęła budować swe piękne pałace. Ale pan Bolesław, ten niezrównany obserwator i znawca swego miasta wyjaśnił mi, że wiele z tych naprawdę pięknych z zewnątrz pałacy nie posiada zupełnie miejsc ustępowych, z których tylko najzamożniejsi mogą się cieszyć. Przy sposobności poznałem też odwrotną stronę medalu miejscowego budownictwa — nędzę proletariatu warszawskiego. Komisja Komitetu Sanitarnego, która niedawno badała warunki mieszkaniowe najbiedniejszych, stwierdziła m. in., że na ul. Szczyglej właściciel domu wynajmował nawet piec piekarski za 40 kop. tygodniowo, a na Rybakach za nocleg w beczce, nędzarze musieli płacić po trzy grosze. Naszą przejażdżkę zakończyliśmy w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie zarząd tramwajów warszawskich wydał przyjęcie. Czas upływał szybko na miłej pogawędce, a właściwie to na monologu Prusa, gdyż ja mówiłem niewiele, zajęty notowaniem słyszanych rzeczy. Po kilku godzinach, syty wrażeń wracałem do rodzinnego miasta, aby napisać to reporterskie sprawozdanie z Warszawy roku 1881.

Kronikarz z CAF
CZ. CHRUŚCIŃSKI

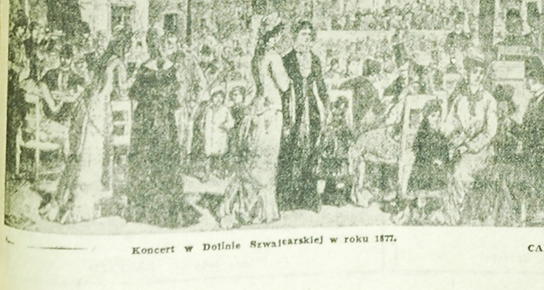

Koncert w Dolinie Szwajcarskiej w roku 1877. CAF

Historia zaczęła sie w Sumerze

MIARY – OD TALENTU DO LASERA

MIARY — OD TALENTU DO LASERA

Zmiany wprowadzane obecnie w naszym kraju do systemu miar i wag, przyjęcie tzw. układu międzynarodowego SI, są dalszym ciągiem procesu, który liczy już co najmniej pięć tysiącleci. Historia cywilizacji jest bowiem ściśle związana z mierzeniem i stopień precyzji uzyskanej w technice pomiarowej jest bardzo dobrym wskaźnikiem ogólnego technicznego rozwoju.

NA LUDZKĄ MIARĘ

Miarami posługują się społeczeństwa najbardziej nawet prymitywne, stosowanie ich jest nieodłączne od wszelkiej działalności na polu techniki. Trudno bowiem wyobrazić sobie budowę najprostszego np. szałasu z gałęzi bez uprzedniego odmierzenia ich długości. Posługiwano się w tym celu z dawien dawna najprostszymi miarami, jakie każdy człowiek ma dosłownie „pod ręką": a więc palcem (cal), dłonią (piędź), łokciem i stopą.

Nie były to, oczywiście, miary jednolite. Z rozwojem cywilizacji, zwłaszcza budownictwa i wymiany handlowej, zaistniała potrzeba precyzyjniejszego ustalenia wzorców, a także wzajemnych między nimi powiązań. Pierwsze takie znane nam próby podjęte były w starożytnym Sumerze, około 3000 lat przed naszą erą. Za wzorce służyły często kończyny władców i chociaż systemy takie wydawać się mogą mało trwałe, to jednak np. obowiązujący do dziś angielski jard oparty jest na tzw. „saskim łokciu", odmierzonym przez Henryka I w 1101 roku.

DLACZEGO PŁYNIE CZAS?

Na szczególną uwagę zasługują pierwsze próby wzajemnego powiązania jednostek pomiarowych w jeden układ, dokonane przez Chaldejczyków na początku I tysiąclecia pne. Przyjętym wzorcem był tu sześcian o krawędzi jednej stopy, jednostki długości. Sześcian ten był miarą objętości, a po napełnieniu wodą — ciężaru. Zwał się wielkim talentem i liczył 60,6 kg, służył równocześnie jako jednostka pieniężna, gdyż ostróżni kupcy pieniądze przyjmowali również na wagę.

Interesujące jest, że Chaldejczycy w jednym układzie jednostek zawrzeć chcieli również pomiar czasu. Talentowy sześcian wypełniony wodą służyć miał jako zegar wodny. Pomiar ten daleki był jednak od wzorcowej precyzji, płynięcie czasu zależało bowiem od wielkości otworu dla kropli wody.

POSZUKIWANIA WZORÓW NATURALNYCH

W połowie XVII w. podjęte zostały próby znalezienia naturalnych wzorów miar, które byłyby łatwiejsze do powszechnego wprowadzenia, a także — w razie potrzeby — możliwe do odtworzenia. Fizyk holenderski, Christian Huygens, zaproponował przyjęcie wahadła sekundowego jako jednostki długości. Późniejsze badania stwierdziły, że długość takiego wahadła nie jest niezmienna, zależy ona od miejsca przeprowadzenia pomiaru.

Większa przyszłość czekała drugą, zgłoszoną prawie równocześnie propozycję przyjęcia za jednostkę długości ułamka ziemskiego południka. Propozycja ta stała się punktem wyjściowym dla ustalenia systemu metrycznego, co jednak stało się dopiero po przeszło stu latach. Zmiana była prawdziwie rewolucyjna: metr — dziesięciomilionowa część ćwiartki południka przechodzącego przez Paryż — przyjęty został jako jednostka miary przez władze francuskiej rewolucji.

KŁOPOTY Z PRECYZJĄ

Minęło jeszcze wiele dziesięcioleci, zanim system metryczny uzyskał dzisiejszy stopień rozpowszechnienia. W latach trzydziestych XIX w. niemiecki fizyk i matematyk K. F. Gauss podjął myśl, która nurtowała już Chaldejczyków: opracował metodę tworzenia układów pomiarowych z niewielkiej ilości jednostek podstawowych. Przyjął za nie: gram, centymetr i sekundę; tymi tylko jednostkami wyraził np. natężenie pola magnetycznego.

Doskonalenie przyrządów i metod pomiarowych doprowadziło do nowych kłopotów. Badania bardziej precyzyjne wykazały bowiem, że podstawowa jednostka metryczna nie odpowiada ściśle teoretycznie określonemu wzorcowi i — co gorsza — nie można jej ustalić z dostateczną dokładnością. W tej sytuacji odrzucona została w 1869 r. definicja „geograficzna" i przyjęto platynowy wzorzec metra przechowywany w Międzynarodowym Biurze Miar i Wag w Sevres pod Paryżem. Z teoretycznego punktu widzenia sprawa wróciła więc do stanu z „epoki łokciowej"...

NIE TYLKO TEORIA...

Ale sytuacja w dziedzinie miar nie ma tylko charakteru teoretycznego. Jeżeli około 1830 r. szczytem precyzji w urządzeniach mechanicznych była dokładność do 1,5 mm, to już w 70 lat później obowiązujące tolerancje spadły w niektórych zakresach do dziesiątych części mikrona. O dokładniejsze wzorce dopominała się więc technika.

Jeszcze większe stawały się wymagania precyzji pomiarowej związane z rozwojem nauki. Jak przeprowadzić, dla przykładu, badania ewentualnych zmian ruchu zachodzących w układzie słonecznym, jeżeli podstawowa jednostka czasu — sekunda — wywodzi się właśnie ze zjawisk ruchu w tym układzie?

„LAMBDA KR-86"

Fizyka, stawiająca większość takich pytań znajduje równocześnie jednak na nie częściowe przynajmniej odpowiedzi. Oto zjawiska drgań zachodzących w kryształach okazały się wzorcem czasu na tyle precyzyjnym, że na jego podstawie można badać nieregularności w biegu naszego odwiecznego słonecznego zegara. W pomiarach odległości znajduje zastosowanie najmłodsze dziecko elektroniki — promieniowanie laserowe. Otwiera ono w tym zakresie nieoczekiwane możliwości: od pomiarów warsztatowych w obrabiarkach o najwyższej precyzji aż do sprawdzania w sposób doświadczalny zjawisk geofizycznych — ruchu kontynentów na powierzchni ziemskiego globu.

Z badań współczesnej fizyki wyłoniła się najnowsza, przyjęta przed kilku laty definicja metra. Jest on równy... 1.650.763,73 jednostki „Lambda Kr-86", która oznacza długość fali pomarańczowego promieniowania izotopu pierwiastka chemicznego kryptonu, mierzoną w próżni.

Całe szczęście, że znajomość tej definicji nie jest konieczna przy zakupie np. materiałów tekstylnych z metra, zwanych jeszcze tu i ówdzie tradycyjnie... towarami łokciowymi.

JANUSZ BIEŃ
(WiT-AR)

W pracowniach polskich naukowców

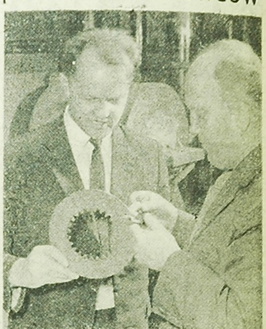

Nowoczesna technika stawia materiałom ciernym tak wysokie wymagania, iż dotychczas produkowane materiały nie odpowiadają już tym warunkom. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu lotniczego i samochodowego. Osiągane duże szybkości wymagają bowiem błyskawicznego hamowania w ułamku sekundy. Przy równoczesnych dużych obciążeniach materiały te muszą być odporne na wysoką temperaturę.

Nowym materiałem, który może sprostać tym wszystkim wymaganiom, są wieloskładnikowe materiały wytwarzane z proszków metali i niemetali.

Opracowaniem nowych spiekanych materiałów ciernych zajmuje się od 1952 roku Zakład Metalurgii Proszków Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Opracowane w Instytucie dwa rodzaje spiekanych materiałów ciernych na osnowie miedzi znalazły już wszechstronne zastosowanie w lotnictwie.

Obecnie opracowuje się technologię do produkcji tarcz o dużych rozmiarach, do pracy w oleju wysokoobciążalnych maszyn budowlanych. Autorami tej technologii są dwaj pracownicy naukowi z Instytutu Gliwickiego — dr inż. W. Missol i dr inż. W. Cegielski. Współpraca z Zakładami Cynkowymi w Trzebini, nawiązana przez Instytut Metali Nieżelaznych, pozwala na przygotowanie seryjnej produkcji materiału ciernego na tarcze sprzęgieł i hamulców. (TK)

NA ZDJĘCIU: od lewej: dr inż. W. Cegielski i dr inż. W. Missol — twórcy nowej technologii materiałów ciernych.

CAF — Jakubowski

Kariera „bolibrzuszków"

Ogólny wzrost oświaty w Polsce wpłynął także na wielkie zainteresowanie społeczeństwa sprawami ludzkiego organizmu i zdobyczami w dziedzinie wiedzy lekarskiej. Stąd olbrzymie powodzenie wydawnictw oświatowo - sanitarnych Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich. Księgarze zwą je „bolibrzuszkami" od popularnej książki: „Gdy dziecku boli brzuszek". Osiągnęły one od 1952 r. łączny nakład 23 miliony 600 tysięcy egzemplarzy, przy czym niektóre pozycje doczekały się nawet i 9 wydań, jak np. prof. Bogdanowicza „Jak chronić dziecko przed chorobami zakaźnymi".

Co roku ukazuje się około 40 pozycji, które dzięki swej aktualnej tematyce i doborowi autorów, m. in. wielu wybitnych lekarzy naukowców np. prof. prof. Bogdanowicz, Brokman, Fejgin, Kacprzak, Kossakowski, Michałowski, Szenajch niemal natychmiast znikają z księgarskich półek.

Jakie tematy cieszą się największym „wzięciem" wśród czytelników? Przede wszystkim książki o ochronie zdrowia dziecka, dalej seria obejmująca wszystkie zagadnienia związane ze zdrowiem kobiety pt. „Lekarz radzi kobietom" oraz publikacje na temat racjonalnego trybu życia, chorób społecznych, zwalczania nałogów, pomocy w nagłych wypadkach, pielęgnowania chorych. Po kilka wydań miały takie publikacje, jak: „Chcesz mieć zdrowe serce?" Fejgina i Kędry, „Co każde małżeństwo wiedzieć powinno?" Majlego oraz „Uroda i zdrowia" Haliny i Henryka Kocznorowskich.

W trzecim wydaniu ukazuje się liczący 768 stron „Lekarski poradnik domowy". Pierwsze wydanie w nakładzie 30 tys. egzemplarzy rozkupiono w kilka dni, drugie w tej samej wysokości nie zaspokoiło nawet połowy chętnych nabycia tej potrzebnej w każdym domu książki.

Jeszcze w roku bieżącym ukażą się m. in. album pod tytułem „Dziewięć pierwszych miesięcy życia" przedstawiający wszystkie fazy rozwojowe płodu w łonie matki, dalej książka amerykańskiego ginekologa J. Rocka „Czas nadszedł" o planowaniu rodziny oraz publikacja, — o którą dopomniały się matki — pt. „Małe dziecko" zawierająca wszystkie informacje dotyczące rozwoju i pielęgnowania dziecka do lat 3. (AR)

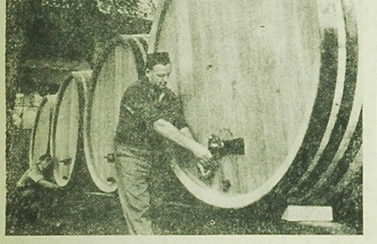

Węgrzy przygotowują się do winobrania. Takie beki są potrzebne, aby pomieścić wino produkowane przez spółdzielców z Pesterzsebat koło Budapesztu.

CAF — MTI

Kurs na wiedzę

Prawie trzecia część pracowników przemysłu ciężkiego zasiada na szkolnej ławie — 181 tys. pracowników zjednoczeń i przedsiębiorstw tego resortu pogłębia fachową wiedzę i kwalifikacje na różnego rodzaju kursach prowadzonych wewnątrz fabryk bądź też w specjalnych ośrodkach, z oderwaniem od pracy. Najliczniej obsadzone są kursy wewnątrzzakładowe — uczęszcza na nie ponad 180 tys. osób. Coraz większą popularnością cieszą się różnorodne kursy prowadzone przez organizacje społeczne i spółdzielcze — z tej formy szkolenia korzysta już 35 tys. osób. W ciągu ostatniego roku liczba słuchaczy na kursach zwiększyła się w przemyśle ciężkim o ponad 40 tys. osób. W związku z wprowadzanymi obecnie taryfikatorami faworyzującymi fachową wiedzę należy się spodziewać dalszego wzrostu popularności szkolenia zawodowego ułatwianego przez administrację resortu.

Miarą wysokiego zapotrzebowania przemysłu ciężkiego na kwalifikowanych pracowników w okresie obecnego pięciolecia są następujące dane: oto do roku 1970 przemysł ten zatrudni prawie 22 tys. pracowników z wyższym wykształceniem, 64 tys. ze średnim zawodowym i 248 tys. robotników wykwalifikowanych. (AR)

104

RAY LASUYE

PAMIĄTKI Z DALECARLII

Przekład W. Wąsowskiej

Rzuciłem klucz od kontaktu na tylne siedzenie i zabierałem się do opuszczenia wozu. Daubercourt przytrzymał mnie za rękę, zapewniając, że się bardzo mylę, co do jego intencji i że on ma teraz do mnie całkowite zaufanie. Obojętność, jaką okazałem dla tajemniczego depozytu, była wystarczającym dla niego dowodem. Mówił to z takim przekonaniem i zapałem, że w końcu zrezygnowałem z porzucenia go.

— Oto dowód mego zaufania do pana! — rzekł kładąc mi na kolana swój automatyczny pistolet.

Zwróciłem mu od razu tę broń. Nie posądzałem go, by mógł być aż tak przebiegły, żeby przewidzieć, jak na to zareaguję. Schował go do skrytki koło motoru, znajdującej się w zasięgu mojej ręki, potem wychylił się poza oparcie swego siedzenia, aby wziąć klucz od kontaktu, który upadł na plastykową torebkę, zawierającą moje zakupy. Po chwili ruszyliśmy w dalszą drogę.

— Chcę, by pan pojechał do mnie — rzekł Daubercourt — abym mógł panu oddać to, na co czeka Dutertre. Będę rad, gdy się tego pozbędę! Ale niech pan uważa, by nie dać się wyśledzić Monice czy Schneiderom.

Uważał mnie widocznie za ślamazarę, który nie potrafi sam sobie dać rady. Zapewniłem go, że może być o mnie spokojny. Po paru minutach skręciliśmy w jakąś boczną drogę, której ostatni piaszczysty odcinek zakończony był obszernym trawnikiem, na którym stały dwa samochody.

105

— To są wozy moich sąsiadów — rzekł Daubercourt. — Ich domki są tu, nie opodal mego.

Ustawił swój „403" obok dwóch tamtych wozów i wysiedliśmy. W świetle księżyca, wyłaniającego się chwilami zza chmur, widać było wysypaną żwirem ścieżkę prowadzącą do furtki, za którą stała nieduża willa. Drzewa, w większości sosny i brzozy, otaczające wokoło dom, szumiały na wietrze. Dalej można było odróżnić sąsiednie budynki, a światło sączące się z ich okien było jednakowo żółte.

— Lampy naftowe i świece — mruknął Daubercourt. — Elektryczność jeszcze nie dotarła do tego odludzia. Zresztą te wille zamieszkane są tylko w lecie, od maja do września.

Parę schodków prowadziło do drzwi wejściowych. Przy świetle swojej latarki elektrycznej Daubercourt włożył do zamka klucz, przekręcił go, pchnął drzwi i wszedł. Szedłem tuż za nim, przygotowany na to, aby w razie czego opanować sytuację. Nie miałem bowiem całkowitej pewności, czy Daubercourt czegoś nie knuje. Nie spuszczałem go z oczu. Zamknąłem drzwi za sobą nie oglądając się.

W tym momencie usłyszałem jakiś nieznajomy głos, wołający z bardzo kiepskim francuskim akcentem:

— Proszę się nie ruszać!

Mimo tego wezwania, obejrzałem się tak, jak i Daubercourt, który oświetlił mówiącego latarką elektryczną. Automatyczny pistolet z lufą zaopatrzoną w tłumik, skierowany był ku nam obydwóm. Człowiek powiedział do Daubercourta po szwedzku, by zgasił swą latarkę, a sam zapalił tę, którą trzymał w lewej ręce. Daubercourt usłuchał, a następnie na nowy rozkaz wszedł do pokoju, a ja wraz z nim. Tam oczekiwał nas ktoś jeszcze.

— Ach! — zawołał z emfazą na mój widok — hier kommt mein lieber Freund Severin! [1])

— Proszę! — zawołałem i ja z kolei z niemal radosnym zdumieniem — toż to Schneider! Co słychać u naszego kochanego Ling Huanga?

[1]) A oto mój kochany przyjaciel, Severin!

106

ROZDZIAŁ X

Człowiek z pistoletem idący za nami, zamknął drzwi. Był to Szwed, nazywał się Rikard Tannefors, jak się o tym później dowiedziałem. Wysoki, dość ciężkiej budowy, o włosach koloru lnu, miał gębę typowego rzezimieszka, ale trudno byłoby wyobrazić sobie, by pomocnik Schneidera mógł wyglądać inaczej. Już na pierwszy rzut oka można się było zorientować, że ci dwaj znają się od dawna i wzajemnie umieją się odpowiednio ocenić.

— Proszę stanąć koło ściany! — nakazał nam Schneider.

Usłuchaliśmy. Przy drzwiach stał Tannefors trzymając w jednej ręce pistolet, a w drugiej latarkę elektryczną. Tym sposobem jednocześnie groził nam i oświetlał nas. Schneider zapalił świece w kinkietach ściennych oraz lampę naftową, którą postawił na stole. Zauważyłem, że okiennice były zamknięte.

Tapczan odsunięty był od ściany, stół i krzesła odstawione w kąt, dywan zrolowany i położony na krześle. Wszystko to wskazywało na jakieś energiczne poszukiwania. Nie były one jednak owocne, bo to można było poznać po minie Schneidera. A tymczasem to, czego szukał, od razu rzucało się w oczy. Po obydwóch stronach półeczki nad kominkiem stały dwa drewniane koniki — wyroby ludowego przemysłu w Dalecarlie. Były identycznej wielkości i koloru, jak te, które ja kupiłem. Omal nie zadrżałem na ich widok. Doznałem olśnienia, które przerodziło się momentalnie w pewność: dokumenty, na które czekał Duterttre, są ukryte w tych przedmiotach sztuki ludowej. Przezornie unikałem patrzenia w ich stronę.

— Pan wie, czego my szukamy, panie Daubercourt? — zapytał Niemiec.

— Absolutnie nie wiem! — odrzekł zimnym głosem Daubercourt. — Zwracam panu uwagę, że jesteście tu bez mego zezwolenia i że bezprawne wtargnięcie do cudzego domu jest w tym kraju surowo karane!

— Stanowczo wykazuje pan za mało rozsądku! — zakpił Schneider, zbliżając się do nas.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

S P O R T

W niedzielę rusza Tour de Pologne

szlakiem tysiącletniej historii

Tegoroczny wyścig dookoła Polski rozegrany zostanie w dniach 25.IX. — 2. X. a jego trasa wiedzie z Warszawy przez Lublin, Zamość, Rzeszów, Nowy Sącz, Krynicę, Oświęcim, Częstochowę, Lubliniec na metę w Opolu. Trasa więc przebiega szlakiem prastarych ziem polskich przez miasta, osady i wsie związane z tysiącletnią historią naszego państwa, co jeszcze bardziej zwiększa rangę tej imprezy. Na trasę składającą się z 10 etapów, o łącznej długości 1261 km wyruszy około 100 kolarzy, w tym 80 najlepszych z Polski. Atrakcją tegorocznego Tour de Pologne będą 4 zespoły 5-osobowe, reprezentujące NRD, Holandię, Jugosławię i Szkocję. Jugosławia awizuje przyjazd Cubrica, zwycięzcy wyścigu dookoła Jugosławii, w ekipie NRD zobaczymy Vogelsanga i Patziga — uczestników Wyścigu Pokoju.

Wyścig dookoła Polski jest doskonałą okazją dla zawodników młodych. Mniej znani kolarze mogą w nim — jak powiedział na konferencji prasowej prezes PZKol. red. Włodzimierz Gołębiewski zaprezentować swe umiejętności, walczyć z mistrzami i reprezentantami kraju. Walczyć i wygrywać. **W drużynie reprezentującej LZS startować będzie białostoczanin Paweł Świderski.** (Let)

Bardzo słaba lokata polskich gimnastyczek

Kobieca reprezentacja Polski po ćwiczeniach obowiązkowych na gimnastycznych mistrzostwach świata w Dortmundzie zajmuje 11 miejsce. Polki uzyskały 180,523 pkt. Naszą drużynę wyprzedzają m. in. ZSRR— 191,358 pkt., CSRS — 190,995 pkt., Japonia — 190,894 pkt., NRD — 187,494 pkt., Węgry — 186,525 pkt., Francja — 183,193 pkt., Bułgaria — 182,694 pkt i USA — 182,694 pkt.

Znakomita gimnastyczka czechosłowacka, Vera Caslavska, która prowadzi w konkurencji indywidualnej najwyższą klasę zaprezentowała w ćwiczeniach na poręczach. Otrzymała ona świetną notę 9,8. 24-letnia Czechosłowaczka podobną notę uzyskała także w skokach. Ogólnie osiągnęła świetną przeciętną — 9,766 pkt.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka nożna. Godz. 15 — Stadion w Zwierzyńcu — mecz ligi okręgowej Jagiellonia — Ognisko Białystok.

Lekkoatletyka. Godz. 14 — stadion w Zwierzyńcu — lekkoatletyczny czwórbój najlepszych szkół podstawowych miasta Białegostoku o puchar „Świata Młodych". Startują 12-osobowe reprezentacje (po 6 dziewcząt i 6 chłopców) szkół nr 5, 9 i 23.

NIEDZIELA

Piłka nożna. Godz. 15 — Stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Włókniarz Białystok — Włókniarz Pabianice (lider tabeli). ŁKS Łomża gra w Pruszkowie ze Zniczem.

Mecze ligi okręgowej: Gwardia — Skra (godz. 11 na stadionie przy ul. Jurowieckiej), Puszcza — Mazur, ZKS — Wigry, Sokół — Społem. Spotkanie Pogoń — Husar odbyło się awansem w tygodniu. Wygrała Pogoń 3:2 (0:2). Szczegóły o spotkaniu — w poniedziałek.

Mecze A klasy: Gryf — Włókniarz, Mazur — Cresovia G., AKS — Orzeł, Husar — Czarni, Pomorzan — Wissa, Uhowo — Warmia, Cresovia S. — Supraślanka. Zaległy mecz Wissa — Mazur wygrała Wissa 3:1.

Lekkoatletyka. Godz. 12.30 — Stadion w Zwierzyńcu — dalszy ciąg czwórboju szkół podstawowych miasta Białegostoku o puchar „Świata Młodych".

Sport motorowy. Godz. 13 — plac przed Automobilklubem (ul. Dąbrowskiego) w Białymstoku — zręcznościowa jazda samochodowa. (ko)

10 minut gimnastyki dla zdrowia

Dzięki staraniom Rady Zakładowej i Ogniska KKF przy Białostockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego w Białymstoku wprowadzona została w tym przedsiębiorstwie od 1 września br. codzienna, 10-minutowa gimnastyka rekreacyjna dla pracowników biurowych. Każdego dnia około godz. 11 urzędnicy ćwiczą pod kierunkiem instruktorów, którzy przeszli specjalne przeszkolenie. Ćwiczy około 100 osób. Pracownicy są zadowoleni z gimnastyki, podkreślają, że ta forma aktywnego wypoczynku jest dla nich pożyteczna. (ko)

Miesiąc młodego piłkarza

Jak wiadomo, wrzesień jest miesiącem młodego piłkarza.

Na Białostocczyźnie rozpoczęły się rozgrywki szkół o Puchar Kuratora. Wystartowały 32 drużyny szkolne z całego województwa. Zespoły grają systemem pucharowym, mecz i rewanż. W I rundzie efektowne zwycięstwo 12:0 odniosło Technikum Mechaniczne Białystok nad V LO Białystok. Rewanże I rundy odbędą się we środę, 28 bm.

W niedzielę 25 bm. rozpoczynają się mistrzostwa okręgu trampkarzy. Na boiska wybiegną najlepsze drużyny — zwycięzcy lig klubowych. W sumie w ligach klubowych grały 103 zespoły.

Obecnie na szczeblu wojewódzkim system rozgrywek będzie pucharowy. (ko)

Ognisko „Klubowe" rozpoczyna rytmikę dziecięcą

Począwszy od najbliższej środy 28 bm. w każdą środę w Domu Kultury Budowlanych w Białymstoku przy ul. Dzierżyńskiego (naprzeciw Szkoły Podstawowej nr 1) odbywać się będą zajęcia rytmiki dziecięcej, prowadzone przez Ognisko TKKF „Klubowe". I grupa dzieci ćwiczyć będzie o godz. 16, II — grupa o godz. 17 i III grupa — o godz. 18. O godz. 19 w każdą środę będzie gimnastyka artystyczna dla pań. (ko)

Czwórbój szkół podstawowych

Najbardziej masową imprezą sportową szkół podstawowych jest doroczny czwórbój lekkoatletyczny o puchar „Świata Młodych".

Najbliższa niedziela 25 bm. wyznaczona została w całej Polsce jako uderzeniowy dzień czwórboju. Uczniom udostępnione zostaną obiekty sportowe.

W Białymstoku na placu boju staną trzy najlepsze szkoły miasta, wyłonione spośród 21, które startowały w eliminacjach. W miastach powiatowych finały odbędą się w pierwszej połowie października br., natomiast finał wojewódzki rozegrany zostanie wiosną przyszłego roku.

Program czwórboju obejmuje bieg na 60 m, skoki w dal i wzwyż oraz rzut piłką palantową.

Zmiany w ruchu pociągów

Z dniem 25 września br. nastąpią zmiany w kursowaniu niektórych pociągów pasażerskich, a mianowicie:

■ pociąg pośpieszny KUŹNICA BIAŁ. — BERLIN po raz ostatni kursować będzie 23 września br., zaś od 24 września br. kursować będzie tylko w relacji KUŹNICA BIAŁ. — WARSZAWA WIL.

■ pociąg pośpieszny relacji KUŹNICA BIAŁ. — BIAŁYSTOK — WROCŁAW, ostatni raz kursować będzie 25 września br., natomiast od 26 września br. będzie kursować w relacji BIAŁYSTOK — POZNAŃ i z powrotem.

■ pociąg osobowy BIAŁYSTOK — KUŹNICA BIAŁ. odjeżdżający obecnie o godz. 14.22, po raz ostatni kursować będzie 25 września br.

■ pociąg pośpieszny WARSZAWA GDAŃSKA — SUWAŁKI, kursować będzie po raz ostatni 25 września br., zaś pociąg pośpieszny SUWAŁKI — WARSZAWA GDAŃSKA ostatni raz kursować będzie 23 września, zaś 24 i 25 września kursować będzie tylko w relacji SUWAŁKI — BIAŁYSTOK. (h)

Pomoc domową przyjmę od 24. IX., najchętniej ze wsi. Białystok, Mazowiecka 37 E m 17. g 2821-1

Potrzebna pomoc domowa do dzieci 9 i 13 lat — Gałaj, Warszawa, Kinowa 16 — 71. k 1372-1

Do trzyosobowej rodziny (ośmioletnia dziewczynka) — potrzebna pomoc domowa od zaraz. Warunki dobre: Wieszczak, Warszawa 33, ul. Wersalska 9 m 19, tel. 17-78-18. k 1973-1

Kobietę do pracy w gospodarstwie — przyjmę. Józef Winnicki, Malenin Miłobądź, poczta Tczew, woj. gdańskie. p 1007-1

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Białystok, Wiewiórcza 27 (osiedle Dojlidy). g 2822-1

Impronil Bayera, środek do impregnacji i klejenia — sprzedam. Oferty: „22863" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. k 1960-0

Dom — sprzedam. Białystok, ul. Południowa 34, Jaworowska. g 2830-1

Obicie do maszyny greplarskiej — sprzedam. Białystok, ul. Ładna 11, Szymkowski. g 2829-1

Maszynę dziewiarską (produkcyjną) — sprzedam. Białystok, Żurawia 10. g 2776-1

Plac z prawem budowy — sprzedam. Białystok, ul. Baciezki 103. g 2781-1

Dziewiarską maszynę na różne grubości wełny owczej — sprzedam. Warsztat naprawy maszyn dziewiarskich Warszawa — Bielany, ul. Przybyszewskiego 48. k 1975-1

Spółdzielnia Inwalidów Ociemniałych im. J. Marchlewskiego w Białymstoku

SPRZEDA

hydrofor wraz z pompą w zakładzie w Suwałkach przy ul. Armii Czerwonej, bl. 3.

Hydrofor mogą nabyć przedsiębiorstwa państwowe oraz inne uspołecznione. k 1837-1

„Oświata" Wojew. Zakład Szkolenia w Białymstoku ul. Gajowa 1, tel. 231-02 ORGANIZUJE KURSY:

1. 10-miesięczny krawiectwa damskiego, miarowego lekkiego na stopień czeladnika.
2. 10-miesięczny krawiectwa damskiego I stop.
3. 5-miesięczny dziewiarstwa maszynowego st. I i II.
4. 10-miesięczny mechaników samochodowych I stop.
5. 5-miesięczny kroju, szycia i modelowania I stop.
6. 10-miesięczny radio-telewizyjny I stop.
7. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: kucharz — zaoczny.
8. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: elektromechanictwo samochodowe — zaoczny.
9. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: spawacz gazowo-elektryczny — zaoczny.
10. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: monter urządzeń chłodniczych — zaoczny.
11. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: ślusarz maszynowy — zaoczny.
12. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: stolarz mebl. — zaoczny.
13. Kurs czeladniczo-mistrzowski w zawodzie: piekarz — zaoczny.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat WZS „Oświata" w Białymstoku, ul. Gajowa 1 (Antoniuk), tel. nr 231-02, w godz. 8—15. (Dojazd autobusem MPK nr 5, 7, 9) k 1839-1

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku zawiadamia, że **są jeszcze wolne miejsca** na kursie 3-letniej nauki krawiectwa damskiego i instruktorstwa elektrycznego organizowanym przez Zakład Doskonalenia **w miejscowości Czeremcha**, pow. hajnowski oraz przyjmuje się zapisy na kurs mistrzowski w zawodzie ślusarstwa ogólnego. Informacji udziela i przyjmuje zapisy ob. Zygmunt Kostowski, Czeremcha, ul. Polna 4. k 1840-1

ROBOTNIKÓW FIZYCZNYCH przy pracach załadunkowych i wyładunkowych w magazynach zbożowych oraz **4 dozorców w Ełku** (praca stała) — **zatrudnią Okręgowe Zakłady Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ"** w Białymstoku **ODDZIAŁ W GRAJEWIE.** Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym dla Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego.

Kandydaci winni zgłaszać się do kierownika Elewatora nr 2 w Ełku, ul. Suwalska 2, w godz. 7—15. k 1829-1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z uposażeniem 1.400—1.600 zł miesięcznie — zatrudni **Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy w Goniądzu.** Mieszkanie zapewnione oraz całodzienne wyżywienie za 116 zł miesięcznie.

Warunki przyjęcia: wykształcenie średnie ekonomiczne lub średnie ogólnokształcące z 3-letnią praktyką w księgowości budżetowej. k 1835-1

Prawnika lub socjologa na stanowisko **KIEROWNIKA DZIAŁU** socjologii pracy i spraw osobowych z uposażeniem mies. brutto około 3.700 zł zatrudnią **Białostockie Zakłady Roszarnicze w Białymstoku**, ul. Wysoki Stoczek 2, tel. 2-36-52. k 1836-1

Dyrekcja Oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łomży zatrudni: **DYSPOZYTORA EKSPLOATACYJNEGO, ST. EKONOMISTĘ, KONTROLERA TECHNICZNEGO** oraz **TECHNIKA SAMOCHODOWEGO.**

Warunki pracy i płacy według układu zbiorowego w PKS. Kandydaci winni zgłaszać się w dyrekcji oddziału w Łomży. k 1838-1

Zakład Cieplny MZBM w Białymstoku, ul. Waryńskiego nr 32 a przyjmie do pracy każdą ilość n/w pracowników: **PALACZY** posiadających uprawnienia do obsługi kotłów c.o., **POMOCNIKÓW PALACZY c.o.**

Zgłaszać się w Dziale Kadr, ul. Waryńskiego 32 a. k 1843-0

WIĘKSZĄ ILOŚĆ KOBIET do pracy fizycznej sezonowej — zatrudnią **Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku**, ul. Choroszczańska nr 31. k 1834-00

Białostockie Miejskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego w Białymstoku zatrudnią 2 **ŚLUSARZY KONSERWATORÓW** z aktualną III grupą BHP do wykonywania robót elektrycznych i 2 **PALACZY** c.o.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji przedsiębiorstwa — Białystok. Szosa do Zambrowa 157. k 1841-0

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Gwiazda Sewilli", w sobotę — godz. 19.15; w niedzielę — godz. 16 i 19.15 (ostatni dzień).

Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Markiza Angelika", prod. franc. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — „Winnetou" cz. I, prod. NRF, panor. (od 11 lat), dod. — „Gry i zabawy", w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Gładka skóra", prod. franc. (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Nieśmiały w akcji", prod. radz. (od lat 11), dod. — „Strajk chłopski", godz. 10.30; „Gładka skóra", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Przegląd zespołów amatorskich włókniarzy, godz. 16; „Głos ma prokurator", prod. polsk. (od lat 16), godz. 20 (plebiscytowy); w niedzielę — Przegląd zespołów amatorskich pionu spożywców, godz. 12; Spotkanie z aktorem filmowym R. Kłosowskim i film „Święta wojna", prod. polsk. (od lat 11), godz. 20 (plebiscytowy).

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Człowiek w ciemnych okularach", prod. japońskiej, panoramiczny (od lat 16), dod. „Portrety", godz. 16, 18 i 20.

Kino MO — w sobotę i niedzielę — „Przeminęło z wiatrem", prod. USA (od 14 lat), godz. 15 i 19.

„Spotkanie" — w sobotę — „Wszędzie żyją ludzie", prod. CSRS (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 16; „Wszędzie żyją ludzie", godz. 18.

„Kolejarz" Starosielce — w sobotę — „Dziewczyna z wyspy", prod. meks. (od lat 16), godz. 17; w niedzielę — „Ciernista droga", prod. radz. (od lat 14), godz. 16.30 i 19.

„Roma" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Ptaszyna", prod. wietnamskiej (od lat 12), godz. 13; „Helena trojańska", prod. USA, panor. (od lat 14), godz. 15 i 18.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — czynny w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Organizacje młodzieżowe na Białostocczyźnie w latach 1943—48".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — „Malarstwo polskie XVIII — XX wieku".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego. tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie **stomatologiczne** czynne w godz. 19-7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 63, ul. **Mickiewicza 38**, tel. 44-17.

Apteka nr 7, ul. **Wesołowskiego 2**, tel. 2-19-04.

W niedziele lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 24—25. IX. 1966 r.

24. IX.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22, położniczy.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 70, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

25. IX.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 15, tel. centr. 2-16-21 — oddział wewnętrzny.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

16.01—19.00 „Popołudnie z młodością"; 19.10 Public. międzynarodowa; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.50 „Zgaduj-zgadula"; 22.20 „To lubię".

PROGRAM II

6.10 „Kolorowe wakacje"; 6.20 Radio-reklama; 6.30 Wiązanka melodii; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 „Od melodii do melodii"; 10.00 „Z leśnych mgieł" — fragm. książki E. Simbierowicza; 11.30 Koncert chopinowski; 12.25 „Rolniczy kwadrans"; 13.39 „Pod słonecznym niebem Italii"; 14.00 „Czy znasz tę książkę?"; 15.30 Dla dzieci; 16.15 Muzyka taneczna; 17.00 Aud. aktualna; 17.10 „7 dni w sporcie"; 17.25 Regionalna piosenka miesiąca; 17.30 Muzyka taneczna; 17.50 Z miast i wsi województwa; 19.30 „Matysiakowie"; 22.00 „Radio-variete"; 23.00 Koncert muzyki rozrywkowej i tanecznej.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Wyzwanie" — film prod. włosk.; 11.55 Dla szkół: Biologia dla kl. VIII „Pierwsza pomoc"; 16.20 Program dnia; 16.25 Program tygodnia; 16.40 Dla nauczycieli: „Pierwszoklasiści" cz. II; 17.00 Wiadomości dziennika; 17.05 „Potęga młodości" — dokum. film prod. koreańskiej; 17.55 „Gawędy wilków morskich"; 18.10 „Po szóstej" — młodz. klub TV; 18.50 „Przemyśl" — rep. film. „Spotkania z Tysiącleciem"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „3.000 sekund z Bogdanem Łazuką" — program rozrywkowy; 21.00 Dziennik; 21.15 Wiadomości sportowe; 21.25 „Wyzwanie" — film fab. prod. włosk. (16 lat); 22.45 „Orzeszki w cyrku „Europa" — film. progr. rozrywkowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Anegdoty i fakty" — aud.; 12.20 „Wesoły autobus"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.15 „Popołudnie z muzyką"; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Sprawa Smagacza" — „Podrzucona książka" — dwa słuch.; 17.40 Melodie ludowe; 18.45 „Wizyta u dziadunia" — opow. D. Thomasa; 20.30 „Przed Kongresem Kultury Polskiej"; 20.40 „Matysiakowie"; 21.30 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.30 „Tańczymy".

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 „Propozycje"; 9.25 „Ty i ja" — fel.; 9.40 Żołnierska piosenka; 10.30 „Zespół Dziewiątka"; 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 13.40 Melodie rozrywkowe; 14.30 Gra zespół „Studio M-2"; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 „Scena polska"; 20.00 Transmisja z Filharmonii Narodowej; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.00 Politechnika TV: geometria wykreślna; 8.30 Politechnika TV. Chemia; 9.00 Lekcja j. rosyjskiego; 9.20 Politechnika TV: Matematyka; 9.50 Parada wojskowa z okazji zakończenia manewrów „Wełtawa". Transmisja z Budziejowic; 11.10 Dla młodych widzów: „Gdzie jest klucz?" („Pozdrowienia dla przyjaciół"); 11.35 Wiadomości dziennika; 12.05 „Popularne melodie" — ulubieni piosenkarze; 12.40 „Sprzymierzeńcy czy wrogowie" („W starym kinie"); 13.25 „W zielonym obiektywie"; 13.50 „Żelazne drogi" („Piórkiem i węglem"); 14.10 Dla dzieci: „Wyobrażenia panny Uli" — widowisko J. Wilkowskiego; 14.30 „Azyl" — film („Portrety"); 15.00 „Zawsze w niedzielę" — turniej miast Cieszyn — Tarnowskie Góry; około 17.15 „Studio 63" — „Norwid". Wykonawcy: S. Butrym, A. Hanuszkiewicz, C. Jaroszyński, A. Łapicki, T. Łomnicki, S. Pawłowski, A. Zaorski, Z. Zapasiewicz; 18.05 „Załoga" — film TV prod. polsk. („Czterej pancerni i pies"); 19.00 Z cyklu: „Stare życiorysy"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 „Słownik wyrazów obcych"; 20.20 „Niebiańska miłość" — nowela film. prod. CSRS; 21.00 „Warszawska Jesień"; około 22.00 „Niedziela sportowa".

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

MAGAZYNEK

Kalejdoskop filmowy

Po retrospektywnym przeglądzie polskich filmów powojennych pierwsze w ZSRR kino archiwalne w Moskwie przeprowadziło wśród stałych swoich bywalców ankietę na temat wyświetlanych filmów. Najwyższe uznanie zdobył wśród widzów „Popiół i diament". Na następnych miejscach uplasowały się „Pociąg" i „Nóż w wodzie". Z filmów krótkometrażowych za najlepszy uznany został „Dwaj ludzie z szafą". Za najlepszych aktorów filmowych uznani zostali Holoubek, Cybulski, Łomnicki i Winnicka, która w „kategorii aktorek" odniosła druzgocące zwycięstwo. Uzyskała bowiem 129 głosów, podczas gdy „następna w kolejności" — Ewą Krzyżewska otrzymała 19 głosów.

NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Gdy przed kilku laty nakręcono czeski półdokumentalny film Formana „Konkurs" — do udziału w filmie zaproszono amatorską orkiestrę dętą z Kolina. Jej dyrygent — sześćdziesięcioletni wówczas Jan Vostrcil okazał się nie tylko świetnym dyrygentem ale i wielkim samorodnym talentem aktorskim. Od czasów „Konkursu" występował już w kilku filmach: między innymi grał ojca w „Czarnym Piotrusiu" i pułkownika w „Miłości blondynki". Na ekrany polskich kin wchodzi teraz film „Intymne oświetlenie", w którym Jan Vostrcil gra dziadka.

DO 150 RAZY SZTUKA

Fernandel jest bohaterem nakręcanego obecnie filmu Gillesa Grangiera „Człowiek z bulckiem". Jest to 140 film tego aktora. Fernandel oświadczył, że wystąpi jeszcze w 10 filmach, a potem wycofa się.

Dwa różne poglądy

— Sława, to pieniądz — mówi Terence Cooper. Nic dziwnego. Terence podpisał umowę na opracowanie scenariusza do nowego, kryminalnego filmu. Zgodnie z umową, autor ma otrzymywać do chwili rozpoczęcia kręcenia filmu 200 funtów tygodniowo pod warunkiem, że w tym okresie nie będzie pracować dla innej wytwórni. Cooper bardzo sobie chwali ten przymusowy urlop.

— Sława, to nieszczęście — wzdycha Claudia Cardinale, która ma już dość wtrącania się w jej osobiste sprawy. Ponieważ nie była dotychczas wmieszana w żaden pikantny skandalik, żądni sensacji łowcy nowinek, szperają w jej przeszłości. A nuż uda się coś wygrzebać i podać do ogólnej wiadomości. (wp)

Ujęcie bandy kidnaperów

Karabinierzy włoscy ujęli po dwóch miesiącach śledztwa i pościgu szajkę kidnaperów, którzy grasowali na Sardynii. Bandyci mają na swym koncie uprowadzenie 4 osób, jedno morderstwo, jedną próbę morderstwa i napad na funkcjonariuszy policji.

Policja włoska aresztowała 7 spośród 10 członków gangu, który według komunistów, był doskonale zorganizowaną bandą kryminalną. Szajka przeprowadziła liczne napady na ludzi i mieszkania w różnych częściach Sardynii.

Policja sardyńska podała równocześnie do wiadomości, że zidentyfikowano zabójcę brytyjskiej pary małżeńskiej Edmunda i Very Townley, których 4 lata temu zamordowano w górach sardyńskich. Zabójcą miał być 26-letni herszt bandy Antonio Micheie Floris.

Fot. W. Grzegorczyk

— Proszę sobie zapamiętać, że jeżeli sędzia znajdzie się za wasymi plecami podczas ataku przeciwnika, to wam uników robić nie wolno!

Rys. K. Mozolewski

FRASZKI

SNY O POTĘDZE

Śny o potędze śnią ludziska,
Aż się dochrapią stanowiska.

NAJKRÓTSZA BAJKA O ŚPIĄCEJ KRÓLEWNIE

To bajka na pewno
Powszechnie wiadoma:
Jest śpiącą królewną —
Z wieloma...

ŹRÓDŁO DOCHODÓW

Płyną mu dochody
Z literackiej wody.

ZORIENTOWANY

Pierwszy o wszystkim gość wie,
Bo to spryciarza kawał,
Słyszy jak trawa rośnie,
Jak rośnie mowa-trawa.

WIDOK

Widok nie najrzadszy:
Świnia wilkiem patrzy.

ŻONA

Dosyć zagadkowe
Czynności odbywa:
Wpierw nam suszy głowę,
Później nam ją zmywa...

A. STERNAK

(Wybrano z tomu fraszek pt. „Okiem szydercy" — Wyd. „Przełom" — Kraków — 1947 —)

Fot. Z. Kadzlewicz

Nawrót do dzieciństwa

Przed 75 laty matka słynnego malarza Pablo Picasso mówiła: „Jeżeli umyjesz się i zjesz śniadanie, pozwolę ci bawić się z kolegami". Dziś żona mówi do 80-letniego Pablo: „Kiedy umyjesz się i zjesz śniadanie, pozwolę twemu przyjacielowi przyjść do ciebie".

Przyjaciel malarza nazywa się też Pablo i ma 5 lat. Oboj rozumieją się doskonale. Duży Pablo pozwala małemu malować, ten zaś łaskawie daje przyjacielowi swoje zmechanizowane zabawki. Postronnemu widzowi trudno byłoby powiedzieć, który z nich lepiej się bawi. Po wspólnie spożytym drugim śniadaniu duży Pablo wraca do swych dorosłych zajęć, a mały do zabawy z rówieśnikami. (wp)

Mieszkaniec Genewy M. Stachlin na helikopterze własnej konstrukcji. Helikopter wykonany jest głównie z części samochodu marki „Volkswagen" CAF — Ringier

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Kwestya wschodnia jątrzy się coraz bardziej, powstanie i wrzenie w chrześciańskich prowincyach Turcyi wzrasta, krew leje się na Kandyi (Krecie), a jednakże niepodobna dotąd przystąpić do jasnego i rzetelnego skreślenia dyplomatycznego przebiegu tej ważnej sprawy.

Telegramy z Konstantynopola głoszą wciąż zwycięstwa Turków. Depesza urzędowa z d. 23 bm. donosi o dwudniowej bitwie, w której Kandyjczycy stracić mieli około 650 poległych i 1120 rannych. Z drugiej strony depesze greckie przypisują Kandyjczykom pełne zwycięstwo, a depesze z Korfu donoszą o pobiciu Turko-Egipcyan, przy czym ci ostatni stracili 3.000 ludzi.

•

W dniu 21 bm. o godzinie 11 i pół odbyło się uroczyste wejście wojsk pruskich do Berlina. Tegoż dnia ogłoszono urzędową amnestyę królewską i dekret ustanawiający krzyż na pamiątkę kampanii 1866 r, a nazajutrz prawo o wcieleniu Hanoweru, Hesyi elektoralnej, Nassau i Frankfurtu do królestwa pruskiego. Aneksya Hesyi i Nassau odbyła się bez oporu ludności. Mniej gładko idą rzeczy w Hanowerze, tam bowiem nie tylko że król ani słyszeć nie chce o zrzeczeniu się korony, ale nadto i sama ludność dopuszcza się manifestacyi na korzyść hanowerskiej rodziny panującej. Jeszcze z większym uporem idą układy z Saksonią.

•

Z Wiednia donoszą, że układy Holandyi z Prusami żółwim postępują krokiem. Idzie tu o Limburg i Luksemburg. Według zdania rządu holenderskiego Luksemburg jest niezależnym krajem, Prusy zaś chcą by wszedł do związku niemieckiego. Obie strony zgodziły się podobno na sąd polubowny cesarza Napoleona.

•

Nowa siła poruszająca podobno wynalezioną została. Motor, którego wynalazcą jest p. Million, ma być trzy razy tańszy i lżejszy od najlepszych znanych dotąd machin. Nowy motor, podobnie jak i machina Lenoir'a, czerpie siłę ruch nadającą w nagłem rozszerzaniu się mieszaniny gazów, zapalonej przez iskrę elektryczną. Płonący w machinie gaz — to węgliki wodorne otrzymywane dzięki przepuszczeniu pary wodnej przez rozżarzony koks.

•

Fotografik warszawski p. Trzebiecki poszczycić się może doskonałymi swymi portretami. Jedyną przeszkodą przy ich upowszechnieniu jest cena dość duża. Portret bowiem arkuszowy, 23 cale wysoki a 18 szeroki, kosztuje 15 do 20 rubli, jeszcze większych zaś rozmiarów 20 do 40 rubli. Trzebiecki sprowadza obecnie aparat angielski szybko działający, przy pomocy którego znacznie będzie mógł obniżyć ceny swych portretów megaskopowych, a takim razie zawczasu wróżyć mu możemy sukcesu.

•

Zmarły Tymoteusz Lipiński pozostawił w swych zbiorach wiele przysłów warszawskich, a choć przysłowia nie zawsze są mądrością narodu, przytoczmy ich parę:

Lepsza wody szklanka
Niźli Warszawianka.

Warszawiak w pracy, a wilk u pługa
Jednaka z nich posługa.

Jak cię zwalę
To policzę na Podwale.

Nie tylko w Warszawie
Śnią ludzie na jawie.

ERKA

UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE: 1) dręty przed elektrojuksem, 2) pocieszne zajście, 3) nonsens, 4) solenizantka z 5 grudnia, 5) planeta albo bóg wojny, 6) mieszkaniec jednej z republik radzieckich, 7) brudas, kocmoluch, 8) wzór, model albo podejrzany osobnik, 10) powolny chód konia, 12) ustęp tekstu zaczynający się od nowego wiersza, 15) zmierzch, 17) grecki Mars, 18) stolica Ghany, 21) bywa przeważnie pod dobrą datą, 22) las igiasty lub mieszany z przewagą sosny, 24) znajduje z Kostaryką i Kolumbią, 25) dawka, 26) prysznic (w ratuszu i w kontuszu), 28) Warszawa, 31) mięsa nie tyka, 33) przydomek księcia, który utonął w Elsterze, 34) imię żeńskie, 37) zezwolenie na wjazd, wyjazd lub przejazd przez terytorium danego państwa, 38) przystań, 40) nieludzka twarz, 41) dawna ratwa czołgu, 42) niski głos kobiecy.

LEWOSKOŚNIE: 2) czeski reformator religijny, 3) jeżeli „kruba", to nazwa niemieckiego moździerza z czasów I wojny światowej, 4) część narty, 5) gleba powstała z namułów naniesionych podczas wylewu rzek, 6) coś nietykalnego, 7) należy do budowlanych, 8) tułów, 9) atrakcja pod namiotem, 11) egzotyczny kot, 13) kamieniołka góralska, 14) umowa międzynarodowa, 16) kruzganek okalający budynki klasztorne, 19) gaz szlachetny stosowany do napełniania rur jarzeniowych, 20) autor „Faraona", 21) środkowa część koła pojazdu, 23) kompania pszczół, 24) herb z tarczą, hełmem i labrami gotyckimi, 27) nici produkowane z włókna jedwabnego, 29) fioletowa odmiana kryształu górskiego, 30) autor „Nany", 32) fizyk radziecki, badacz własności ciał w niskich temperaturach (ur. 1894 r.), 33) opryszek francuski, 36) kolor różowo-niebieski, 37 gra w karty, 39) siostra Lilli Wendy, 40) czas właściwy na coś, 43) ramieszkiwał niegdyś obszary dzisiejszego Peru.

HALLEŚ

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopertach: „Ukośnik".

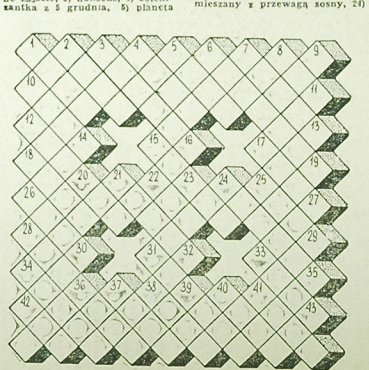

W odpowiedzi na apel

W poniedziałek burmistrz z Mjelde (Norwegia) ogłosił apel, aby nikt z obywateli miasteczka nie przekraczał w ciągu 2 tygodni prawa, gdyż jedyny policjant jest na urlopie. W nocy, z wtorku na środę, jakiś nieznany sprawca wybił szybę wystawową w piekarni. Rano przed sklepem zebrał się tłum ludzi, debatując co należy dalej robić: ściągnąć policjanta z urlopu, machnąć ręką na rozbitą szybę, czy też zabawić się w detektywów. Tę ostatnią myśl podchwycili dwaj „długowłosi", już po kilku godzinach przyprowadził w triumfie sprawcę, Olafa S. Całą tę historię załatwione polubownie. Olaf S. wstawił nową szybę, a „długowłosi", prócz sławy znakomitych detektywów, otrzymali pokaźne paczki z ciastkami. (wp)

Ciekawe

NIEZADOWOLONY Z URODY

Rock Hudson, bożyszcze nastolatek oświadczył, iż dość już ma filmów, w których musi grać role falkowatych amantów. Choć raz w życiu chciałby wystąpić jako zwykły człowiek, posyłający widzów dobrą grą, a nie cukierkowatą urodą. Podobno Hudson nosi się z poważnym zamiarem przeprowadzenia operacji kosmetycznej, której celem będzie nie korekta urody, a raczej ozpecenie jej. A co będzie jeśli po skutecznej operacji okaże się, że Hudson nie ma talentu, a powodzenie zawdzięczał jedynie swej urodzie? Będzie to koniec filmowej kariery. (wp)

SKARB W RUPIECIARNI

Po śmierci męża p. Savage z Northampton (82 lata) znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Żyła ze sprzedaży materiałów i narzędzi stolarskich pozostałych po mężu. Pewnego dnia przyszedł do niej malarz z prośbą, by pozwoliła mu pogrzebać w rupieciach i wybrać stare ramy do obrazów. W czasie szperania odnalazł jakiś ciemny, zakurzony obraz. Jak się później okazało, było to dzieło pędzla Rubensa. Teraz staruszka ma zapewniony byt do końca życia. (wp)